

# HARCERSKA SŁUŻBA

## WIEŚCI Z POLA CHWAŁY

(PAT) Z Kraju donoszą :

dnia 28 lipca 1944 r.

32 harcerzy zostało rozstrzelanych w początkach lipca br. w Nowym Sączu. Egzekucję tę poprzedziły masowe aresztowania młodzieży w Nowym Sączu wśród której poszukiwano harcerzy.

Harcerstwo jest uznane przez Niemców, jako organizacja nielegalna a za należenie do niej grożą surowe kary do śmierci włącznie.

Warszawa, dnia 11 sierpnia 1944 r.

Specjalne patrole uruchamiają megafony uliczne i informują o sytuacji. Nadają również na linii walk dywersyjne audycje po niemiecku do żołnierzy niemieckich. Harcerze uruchomili pocztę. W każdej z naszych dzielnic jest kilka skrzynek z orłem i napisem „Poczta polska“. Listy po ocenzurowaniu są doręczane adresatom.

Warszawa, dnia 23 sierpnia 1944 r.

W nocy z 16 na 17 bm. w wypadzie ze Starego Miasta na ghetto poległ Zastępca Naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego — porucznik Piotr, odznaczony poprzedniego dnia krzyżem *Virtuti Militari*.

Warszawa, dnia 25 sierpnia 1944 r.

*(Od oficera lotnika angielskiego)*

The Boy Scouts organisation in Warsaw is doing work that is beyond all praise. Many young boys have given their lives in service of their country. The boys are well disciplined, keeping up the international tradition of the Scouts.

(Organizacja Harcerzy w Warszawie wykonuje pracę, która jest ponad wszelką pochwałę. Wielu młodych chłopców oddało życie w służbie swego kraju. Chłopcy są dobrze zdyscyplinowani i utrzymują skautową tradycję międzynarodową).

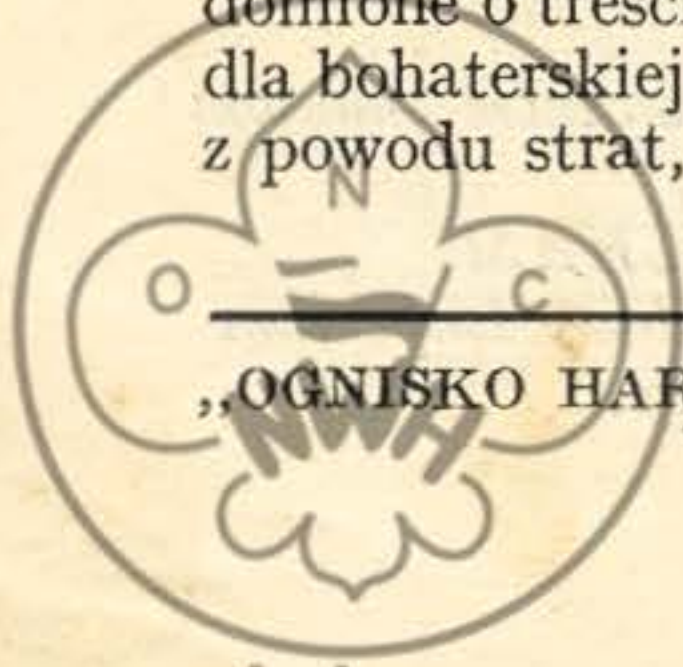
Z międzynarodowych kół skautowych w Londynie, które zostały zawiadomione o treści powyższych depesz, nadeszło szereg listów z wyrazami uznania dla bohaterskiej postawy Harcerstwa w Kraju oraz wyrazami żalu i współczucia z powodu strat, jakie ponosi. Kilka z tych listów przytaczamy poniżej.

*(c.d. na str. 2)*

„OGNIŚKO HARCERSKIE“

SIERPIEŃ — GRUDZIEŃ 1944

Adres : 45 BELGRAVE SQUARE, LONDON, S.W.1.







## ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ . . .

*Zginęli na polu chwały :*

AMBIK Jan Zbigniew, mł.  
CYGANIEWICZ Bolesław  
CHRÓŚCICKI WACŁAW, mł.  
DEJNAROWICZ Jarosław, ćw.  
DOBROWOLSKI Antoni  
GASIŃSKI TADEUSZ  
GRZEBIEŃ T., wyw.  
GWIDON Witold, wyw.  
HAPANOWICZ Feliks  
JANOTA Karol, wyw.  
JAROSZEWICZ Edward, h.o.  
JEWPUŁOW Władysław, ćw.  
JURCZYK Tadeusz  
KACZYŃSKI Franciszek, wyw.  
KADZIKIEWICZ Leon  
KIRSCHKE Jan, h.o.  
KOZIKOWSKI Leonard, h.o.  
KLUCZYŃSKI Rajmund, hm.  
LASECKI Henryk  
MALINOWSKI Ryszard  
MANDERA Fryderyk, hm.

METROPOLIT Jan  
MIERZEJEWSKI Jan, phm.  
MORAWSKI Wacław, ćw.  
MOŹDŻEŃ Jerzy, h.r.  
OZIEMBLÓWSKI Jerzy, h.o.  
RACZYŃSKI Konrad, hm.  
RUDNIK Józef, ćw.  
SADŁOWSKI Mieczysław  
SALWUK Antoni mł.  
SIEMEK Jan, phm.  
SIKORA Zdzisław  
TOPER Jerzy, phm.  
UMIASTOWSKI Jan  
WILKOSZ Edmund, hm.  
ŻOŁNIERCZYK Leopold

*zginęli śmiercią lotnika :*

AKIELASZEK Stefan, hm  
JAKSZTASZ Ludwik, ćw..  
WIELICZKO Kazimierz, phm.

*zmarła w Oświęcimiu :*

LESZCZYŃSKA Urszula

## WIEŚCI Z POLA CHWAŁY

(dok. ze str. 1)

*„Jestem głęboko przejęty wiadomością o egzekucji 32 harcerzy w Nowym Sączu.*

*Zdaję sobie sprawę ze wszystkich cierpień jakich doznawali polscy harcerze i harcerki w ciągu ostatnich pięciu lat, oraz ofiar, jakie złożyli. Przekazuję wam i Naczelnemu Komitetowi wyrazy najgłębszego współczucia w imieniu Komitetu Międzynarodowego i osobiście składam wyrazy mojego głębokiego żalu.*

J. WILSON,

Dyrektor Międzynarodowego Biura  
Skautowego.“

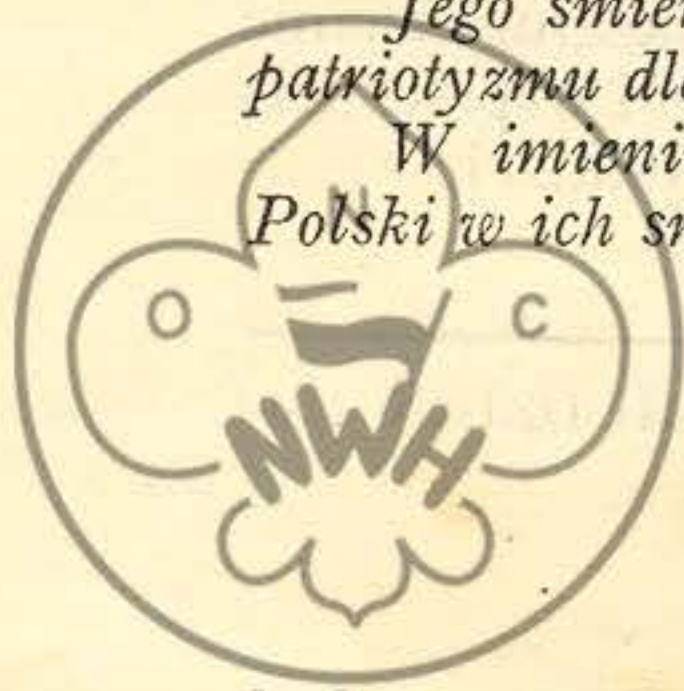
*„Z najgłębszym żalem przeczytałem wiadomość o bohaterskiej śmierci Waszego Zastępcy Naczelnika Harcerzy, „Piotra“, który zginął uczestnicząc w odbijaniu Waszej wspaniałej Stolicy z rąk Hunów.*

*Jego śmierć w takich okolicznościach będzie cudownym przykładem czynnego patriotyzmu dla jego młodszych braci.*

*W imieniu skautów Imperium Brytyjskiego wyrażam współczucie skautom Polski w ich smutnej, ale zaszczytnej stracie.*

GLAD BINCHAM,

Komisarz Międzynarodowy Imperium  
Brytyjskiego.“



archiwum



„Ze szczerym żalem dowiedziałem się z Waszego listu z dn. 4. września o heroicznej śmierci Zastępcy Naczelnika Harcerzy Polskich. Sposób w jaki zginął i wysokie odznaczenie, jakie świeżo otrzymał, powinny napępiać wielką dumą jego towarzyszy harcerzy i tych, którzy pójdą w jego ślady.

W imieniu Skautingu Szkockiego przesyłam Wam i Waszej organizacji nasze serdeczne wyrazy współczucia z powodu Waszej wielkiej straty, oraz wyrażam nadzieję, że te wspaniałe zmagania o Warszawę niedługo zakończą się szczęśliwie.

JACK STEWART,  
Komisarz Międzynarodowy Szkocji.“

Podobne pisma nadeszły również od skautów norweskich, czechosłowackich i belgijskich.

### CO MYŚLI I CZUJE MŁODZIEŻ W KRAJU

Na stole przed nami leży szereg numerów czasopism młodzieży Polski Podziemnej: „Brzask“, „Dziś i Jutro“, „Pismo Młodych“, „Bądź Gotów“. Nie wyczerpują one nawet listy pism młodzieży jednej tylko grupy, grupy nam najbliższej, a zarazem najliczniejszej i najbardziej żywej. Polecono nam trojgu dokładnie zapoznać się z nimi, wybrać z nich to, co winno być przedrukowane i sporządzić sprawozdanie. Przeczytaliśmy numer po numerze, z głęboką wolą zrozumienia nie tylko tekstu słownego, ale warunków, które na taką, a nie inną treść wpłynęły. Staraliśmy się z chaosu artykułów, o różnym znaczeniu, często niekompletnych, zamieszczonych w numerach z różnych dat odtworzyć myślową rzeczywistość młodych w Polsce. Oto próba sprecyzowania wniosków, do których jednomyślnie doszliśmy na podstawie tej lektury.

Życie postawiło młodym w Polsce mnogość problemów. Problemy te narzucają się siłą najwyższej potrzeby i występują w formie niezwykle jaskrawej. Sięgają one samych podstaw bytu jednostki i narodu, i dotyczą wszystkich dziedzin życia. Młodzi wobec tych zagadnień przyjmują postawę czynną, szukają dla nich rozwiązań. Wiedzą, że nie można ich zbyć łatwym hasłem, ani uproszczonym rozumowaniem. Wiedzą także, że każde rozwiązanie, oparte na fałszywym założeniu, przyniesie klęskę. Poszukują zatem p r a w d y. Dotrzeć do prawdy i budować życie na prawdzie — oto pierwszy z wniosków, jaki narzuca nam się z lektury pism krajowych.

Poszukiwanie prawdy doprowadza młodych w kraju do stwierdzenia, że pierwszym i najważniejszym zagadnieniem, do którego się wszystko sprowadza, jest z a g a d n i e n i e c z ł o w i e k a. Człowiek kształtuje rzeczywistość: jaki jest człowiek, taka powstaje rzeczywistość. Dlatego do wagi problemu najistotniejszego urasta zagadnienie wychowania człowieka i cała działalność — czy ta na dziś: praca i walka w podziemiach, czy ta na jutro: przygotowanie do zbrojnego powstania, czy wreszcie ta na pojutrze: przygotowanie się do budowania nowego życia w wolnej Polsce — nosi na sobie piętno tego aspektu wychowawczego.

Człowiek, który ma tworzyć rzeczywistość polską, to „człowiek pełny“, o harmonijnie rozwiniętych wszystkich współczynnikach jego osobowości: umysł, charakter, zdrowie i sprawność fizyczna. To przede wszystkim pełna osobowość: nie — sprawne kółko w dobrze ustawionej maszynie, ale — współtwórca rzeczywistości świadomy swych celów, swych praw i obowiązków, dobrowolnie angażujący swe najlepsze możliwości w służbie dla społeczeństwa i kraju.

Młodzi, o których mowa, nie układają konkretnego programu nowej Polski, bowiem wszystkie hasła i programy zawodzą, jeśli zawodzi człowiek. Młody obywatel „wiedzieć powinien, że idee same przez się nigdy konkretne nie będą. Ale konkretna będzie rzeczywistość, którą on nimi przepoi.“ Dla rzeczywistości tej zatem starają się stworzyć fundament przez przepojenie dusz silnymi



zasadami : „Dwie są drogi świadomego kształtowania przyszłości, Mechaniczna — po przez realizację programu i organiczna — przez tworzenie stylu życia, ta druga droga jest naszą. Nie walczymy o taki czy inny program. Jako całość — nie mamy go. Walczymy natomiast o zasady, na których wszelki program musi być oparty. I o przeprowadzenie ich jednolite i konsekwentne, we wszystkich dziedzinach życia indywidualnego i zbiorowego, od siebie poczynając, a na współżyciu narodów kończąc. I o to, by wrosły w naturę Polaka tak głęboko, aby w każdych okolicznościach : w walce i pracy, w radości i smutku, wobec swoich i obcych, ludzi i przyrody, samorzutnie się nimi kierować. Ażeby postępowania uczyły go nie kodeksy, lecz sumienie . . . I to nazywamy stylem życia.“

Nie potrzeba podkreślać, że ze wszystkich tych czasopism bije wielki patriotyzm. Patriotyzm ten nie ubiera się w szumne słowa patosu, ale wyraża się w całkowitym oddaniu się sprawie. A sprawa wymaga przede wszystkim ofiary pracy. Wymaga pokonania groźnej nad wszystko pokusy pójścia drogą łatwych zarobków i pustych rozrywek — na rzecz wytężonej pracy nad sobą : nauki, kształcenia umysłu, doskonalenia charakteru, oraz na rzecz często bezimiennnej, a zawsze niebezpiecznej i bezinteresownej pracy w podziemiach Polski Walczącej. A kiedy sprawa wymaga ofiary życia, składa się ją również bez patosu i wahania. Nie dlatego, żeby życie nie miało wartości ; przeciwnie :

„Zbyt wyraźny ma kształt Wymarzona,  
Bym nie pragnął dożyć Jej dni !“

Ale dlatego, że „wie serce : to jedyne przejście“. . . „Testament Poległych“ w słowach prostych stwierdza sens tej ofiary :

„Niechaj tylko to jedno pamiętają o nas,  
Żeśmy padli za wolność, aby była prawem.“

Bo największą potrzebą człowieka i narodu jest wolność. Bez wolności nie ma spełnienia „moralnego powołania człowieka“. Ale wolność, to nie jest prawo do niczym nieograniczonej swobody jednostki w dążeniu do jej samolubnych celów ; to — „prawo do sumienia i odpowiedzialności za samego siebie“, to prawo do dobrowolnego zaangażowania się w „służbę społeczną, której zadaniem nie jest zamiana jednej formy krzywdy na inną, ale przekształcenie życia społeczeństwa od samego dna, w imię przystosowania tego życia do potrzeb człowieka. Jego potrzeb materialnych i duchowych, jego prawa do rozwoju, do życia wewnętrznego, do twórczości.“

Niezwykle charakterystycznym rysem pism omawianych jest wyrażone w nich poczucie odpowiedzialności młodego pokolenia za przyszłość : „Walczymy o styl życia, który jest wcieleniem zasad i ideałów naszych w codzienne życie jednostek i narodów. Zadaniu temu żołnierz podziemny jest szczególnie bliski. Zmieniają się formy walki : z podziemi wyjdziemy na ulice i pola, z ulic i pól wrócimy do warsztatów pracy, — ale styl życia musi pozostać ten sam. Jest to styl walki i pracy, stanowiący już dzisiaj wspaniały dorobek okresu konspiracji. Nie wolno go zmarnować. Gdyby jednak to nastąpiło, gdybyśmy w przyszłości w postawie naszej się załamali, moglibyśmy wprowadzić kiedyś z dumą twierdzić, że spełniliśmy obowiązek jako żołnierze, ale faktem pozostałoby, że jako pokolenie nowej Polski — zawiedliśmy.“ „Żyjemy podwójnym życiem : życiem okrutnej walki i nadzieją Jutra. Odpowiedzialni za jedno i drugie.“

Ku przyszłości biegnie wciąż myśl : „Sięgnijmy dalej, poza oczekiwany dzień rozprawy i wyzwolenia. Wytyczajmy sobie zadania na Jutro odbudowy Polski. Bojownik, zbrojny dziś w karabin, musi umieć szybko narzędziem sprawnej pracy cementować wywalczone granice Polski.“ Na to zaś, ażeby pośiaść owe „sprawne narzędzie pracy“, trzeba dwóch rzeczy. Po pierwsze trzeba się uczyć. Trzeba wiedzieć, trzeba umieć, trzeba opanować fach. Pragnienie wiedzy, nakaz nauki bije z każdego niemal numeru omawianych czasopism. Po drugie trzeba mieć właściwe podejście do zagadnienia pracy. Obecnie praca



## MODLITWA

PANIE JEZU CHRYSSTE,

*Dodaj mocy i światła wszystkim Polkom i Polakom, cierpiącym pod przemocą wrogów i na wygnaniu. Uzbrój wielkodusznością i dzielnością, aby Słowo Twoje stało się w Polsce ciałem. Pomóż człowiekowi polskiemu uzbroić się w twardość i wytrwałość. Spraw, abyśmy przy Twojej przemożnej pomocy potrafili wywalczyć nową wolną Polskę i urządzić ją po Bożemu. Spraw, aby naród nasz wszedł do nowego życia światły rozumem i silny wolą.*

*Dziś zaś spójrz Swym miłosiernym okiem na tych Polaków, którzy cierpią w Oświęcimiu i innych obozach koncentracyjnych, —  
na tych którzy męczą się w więzieniach, —  
na tych którzy dzisiejszej nocy zostali aresztowani, —  
na tych, którzy dziś będą badani w śledztwie.*

*Przynieś im ulgę w bólu i cierpieniu, dodaj im siły i męstwa. Wejrzyj także na ich rodziny, chroń je od rozpacz i spraw, aby z głębi serc mogły powiedzieć : „Bądź wola Twoja.“*

*Spójrz na niezliczone masy dzieci i młodzieży polskiej, narażonej na zło i nędzę. Weź je w opiekę i prowadź drogami przykazań Twoich.*

*Prosimy Cię Panie Jezu Chryste, aby straszne te dni niewoli wywołały przełom w duszy Polskiego człowieka, zwiastujący zupełną jego odnowę ku chwale Twojej wiecznej. Amen.*

---

jest albo nienawistną pańszczyzną narzuconą przez wroga, albo pracą tylko dla zarobku, do której przymusza los. Od obu ucieka się chętnie na drogę łatwych zarobków : szmuglu, pokątnego handlu. Ale w przyszłej Polsce tak być nie może. „Praca — mus — zarobek — to znak dzisiejszych dni. Praca — służba — twórczość — musi się stać znakiem jutra. Wśród młodych głęboko gruntuje się odpowiedzialność, chęć dołożenia swego udziału w tworzeniu losów narodu. Jednym z zadań, które staną przed nami na przyszłość, będzie odbudowa stosunku do pracy na zdrowych, twórczych podstawach.“

Z poczucia odpowiedzialności za losy przyszłe rodzi się ogromne zainteresowanie sprawami społecznymi. Dominuje przytem przekonanie, że potrzebna jest głęboka przebudowa form życia społecznego ; taka, ażeby zapanowała prawdziwa sprawiedliwość społeczna. Sprawiedliwość społeczna, która nie stanie się hasłem na sztandarze takiej czy innej partii politycznej, ale sprawiedliwość społeczna będąca prawdziwą potrzebą wszystkich serc i nakazem każdego działania. Polityka w sensie walki partyjnej nie interesuje młodych. Wobec ogromu zadań obecnych i przyszłych młodzi wszystkich warstw i środowisk czują się solidarni. Nie jest to solidarność wymierzona przeciw starszemu pokoleniu ; ale młodzi czują, że im jest łatwiej, — niż starszym — położyć mosty nad różnicami, które kładą się przepaścią na drodze do przyszłej Polski — wspólnego dobra wszystkich Polaków. Młodzi szukają zatem porozumienia między sobą i, mimo różnic w poglądach, czują się towarzyszami jednej sprawy, dla której wspólnie giną :

„Nie ma różnic klasowych pod darnią zieloną,  
Żaden przedział społeczny nas więcej nie dzieli —  
Więc szanujcie tę równość. Gdy światła zapłoną,  
Niech nikt się naszych cieniów dzielić nie ośmieli.“

Niest jeszcze jeden rys charakterystyczny, którego w tym krótkim sprawozdaniu pominąć nie sposób. Jest nim brak tonu nienawiści do wroga. Przeciwnie — jest wielokrotne stwierdzenie, że nienawiść, to zły doradca, to





czynnik, który rozkłada przede wszystkim tego, kto ją do siebie dopuszcza. Tylko miłość jest trwałym budulcem, na miłości więc jedynie, ofiarnej i twórczej, — obarta być musi budowa nowej Polski.

Nakaz służby Bogu, Polsce i bliźnim nie jest w Kraju abstrakcją, gubiącą się w drobiazgach codziennego życia — jest żywym pokarmem serc, jest żywą treścią dni, pędzonych w wysiłku i trudzie, w walce. Jest żywą i głęboką treścią pracy nad sobą — dla przyszłości.

M.K.

## KOMENTARZ DO PRAWA I PRZYRZECZENIA

*Celem uczczenia pamięci Księdza Jana Mauersbergera, ogłaszamy komentarz do Prawa i Przyrzeczenia, napisany przez Niego w ostatnich dniach przed śmiercią. Osoba Księdza Jana jest związana nierozłącznie z historią naszych Szeregów. Stąd też duchowy Jego testament zawarty w komentarzu posiada dla nas wszystkich doniosłe znaczenie.*

*Komentarz ten był pisany przezeń ze znaną nam wszystkim pasją walki o prawdę życia Polskiego. W obliczu tych przeobrażeń i przemian, jakie przeżywamy, wielkie i gorące serce Księdza Jana szukało dróg do wyzwolenia nowego człowieka. Słowa często przez małość ludzką nadużyte, mają u Księdza Jana własną treść, zrodzoną z głębi Jego duszy i wysokiego nastroju Jego życia.*

*Uczcijmy pamięć Księdza Jana przez wewnętrzne skupienie i rozważenie Jego myśli.*

## WSTĘP

Mam być bojownikiem i budowniczym Polski Odrodzonej. Świat zmaga się w walce o najwyższe wartości duchowe. Materializm okazał się zacofaniem i barbarzyństwem. Zepsucie obyczajów, kult siły fizycznej i gwałtu, deptanie wszelkiego prawa i wolności człowieka są konsekwencjami tego światopoglądu.

Natomiast prawdziwe chrześcijaństwo zawiera w sobie zawsze nowe i twórcze pierwiastki życia osobistego i społecznego.

Realizowane konsekwentnie ziści ideały człowieka: wolności i pełni życia osobistego, sprawiedliwości społecznej i kooperacji wszystkich w duchu braterstwa i miłości bliźniego.

Polska zawsze stała na straży ideałów wolności i braterstwa. Zwano ją przedmurzem chrześcijaństwa. Zgodnie z tradycją i charakterem narodowym, Polska ma być pionierem w kształtowaniu nowego człowieka i społeczności.

Dzisiejsze warunki życia wymagają zdecydowanej postawy. Mam walczyć o moje ideały. Jestem na służbie. Zawsze czujny. Zwarty w sobie. Gotów na wszystko.

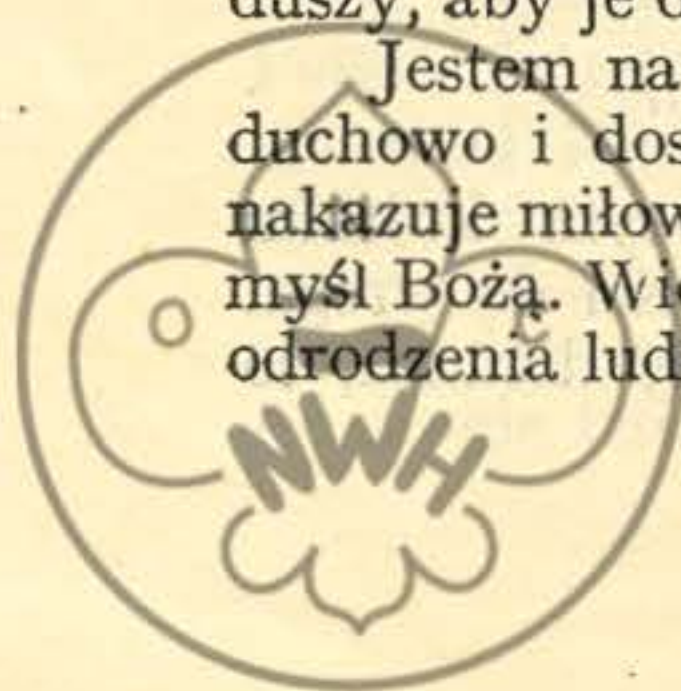
## I.

Bóg jest dla mnie źródłem wszelkiego dobra i siły. W mojej pracy wewnętrznej sięgam do źródeł chrześcijaństwa.

Żyję w obliczu Boga, złączony jaknajściślej z Chrystusem — jak gałąź z winoroślą, jak komórka w organizmie.

Z życia Kościoła, z modlitwy i z sakramentów czerpię Boskie życie dla duszy, aby je dawać innym, szerząc wokoło siebie Królestwo prawdy i dobra.

Jestem na służbie u Boga, który jest Duchem najwyższym. Rozwijam się duchowo i doskonale. Całym życiem pełnię wolę mojego Pana. Prawo Boże nakazuje miłować ojczyznę ponad wszystko na świecie. Widzę w dziejach Polski myśl Bożą. Wierzę w polowanie mojego narodu do współpracy w wielkim dziele odrodzenia ludzkości w prawdzie i miłości Chrystusowej.





Z Ojczyzną moją jestem nierozdzielnie związany. Jak dziecko z matką. Jak członek żywego organizmu.

Jestem sługą Polski. Dla jej dobra powinienem radośnie i bezinteresownie poświęcić wszystko co posiadam: moje trudy i prace, w razie potrzeby życie.

Z tradycji polskiej wezmę ducha najprzedniejszego: świętych i wyznawców, rycerzy i męczenników, wieszczów słowa i cichych, a nieustrudzonych pracowników społecznych.

Ich duch będzie mnie żywił. Skrzepi moją wolę i męstwo. Wyrwie mnie z egoizmu i małości. Wielka sprawa żąda wyrzeczenia i bohaterstwa, skupienia wszystkich sił i nieustannej pracy nad sobą.

Jestem na służbie u Boga i Polski. Jeśli Bóg jest ze mną, któż może mnie złamać i zwyciężyć. Ani prześladowanie, ani ucisk, ani śmierć nie sprowadzi mnie z drogi obowiązku. Moja moc płynie z wiary i z modlitwy.

## II.

Nie rzucam słowa na wiatr. Umiem milczeć. Umiem cierpieć. Słowo moje jest pewne. Uczciwe. Proste. Na straży mojego słowa stoi honor Polaka.

## III.

Jestem na służbie najwyższego dobra. Idę przez życie dobrze czyniąc. Współdziałam w tworzeniu zdrowej, szlachetnej wspólnoty między ludźmi — w mojej rodzinie, warsztacie pracy, w społeczeństwie, wszędzie, dokąd sięga mój wpływ. Zapoznaję się i popieram ideę spółdzielczości, gdyż zmierza ona do sprawiedliwej odbudowy życia społecznego i gospodarczego. Łączę, buduję, dźwigam, podnoszę, ratuję moich bliźnich. Dobrem zwyciężam zło.

Jestem pożyteczny. Nie marnuję sił i czasu na jałową krytykę, próżne słowa i bezmyślne lub niezdrowe rozrywki.

Każdą pracę wypełniam sumiennie i gorliwie w duchu służby. Pracuję z zamiłowaniem i umiejętnością. Przez pracę zwiększam dobro w mojej Ojczyźnie i na świecie.

## IV.

Jestem związany z ludźmi przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Jestem członkiem społeczności, żywego Organizmu Chrystusa. Korzystam z pracy ducha i myśli, z trudu i wysiłku innych. Mam życzliwość dla ludzi. Widzę w nich obraz Syna Bożego. Często zniekształcony i ciemny, zawsze godny szacunku.

Nienawidzę wszelkiej niesprawiedliwości, gwałtu, obłudy, kłamstwa i wszelkiego barbarzyństwa, które niszczą na świecie Królestwo Boże. Walczę ze złem. Gotów jestem podać rękę wszystkim ludziom dobrej woli.

Najbliżsi mi są ci, którzy służą Bogu i Ojczyźnie. Łączy mnie z nimi braterstwo ducha. Jeden mamy cel życia — odrodzenie Polski i ludzkości. Jedną drogą idziemy, drogą prawości i służby, drogą poświęcenia i męstwa.

## V.

Duch rycerski kryje się w najgłębszych pokładach duszy Polaka. Ożywia dzieje narodu bezprzykładnym bohaterstwem i szlachetnym pięknem.

Duch Świętego Jerzego, rycerza Chrystusowego bez zmazy, woła mnie do walki o sprawiedliwość oraz dobro na świecie.

Mam być narzędziem Boga. Bezinteresownym sługą sprawy. Obrońcą bezbronnych i uciśnionych.

Mam stać na straży honoru Polski. Obca mi jest wszelka podłość i krętaćstwo. Nie ugnę się wobec przemocy. Nie sprowadzi mnie z drogi ani groźba, ani żądza sławy, ani zysk.



## VI.

Przez wiarę jestem w łączności z Bogiem, nieskończonym, wiekuistym. Jestem częstką wszechświata. Widzę w przyrodzie twórcze i potężne dzieło Boże. Z nieba i z ziemi biorę moc życia, poznaję, uczę się, zgłębiam prawa przyrody i ukryte w niej tajemnice ducha. Raduję się pięknem ziemi polskiej. Chronię jej bogactwa. Jestem opiekunem roślin i zwierząt.

## VII.

Wobec tego, że kraj jest zniszczony, zasadą bojowników i budowniczych Polski jest życie umiarkowane i oszczędne.

Wszelki majątek i własność, które posiadam, uważam za dar Boży. Mam go używać według myśli i woli Boga, dla dobra mojego i bliźnich. Nie wolno mi ich marnować, ani nadużywać. Rękę mam mieć otwartą do dawania. Oczy otwarte na nędzę rodaków, na głód i niedolę dzieci polskich, na potrzeby społeczne.

## VIII.

Kocham zwarte, mocne i radosne życie. Duszę mam spokojną, serce czyste, twarz jasną. Moja wesołość i pogoda są odblaskiem życia wewnętrznego. Smutek, zgorzkniałość, zniechęcenie są to objawy słabości. Zwalczam je w sobie i w innych.

## IX.

Uprawiam swój umysł i wolę. Chcę myśleć jasno, logicznie, chcę działać celowo, konsekwentnie. Ćwiczę i uprawiam moje ciało i zmysły. Uzdalniam, je do życia duchowego. Do rozumnej służby Bogu i Ojczyźnie.

Jestem karny wewnątrz. Nazewnątrż opanowany i skupiony. Nade wszystko szanuję prawo. Prawo Boże oraz prawo moralne. Umiem słuchać. Chętnie, rozumnie i dokładnie wypełniam rozkaz. Umiem być poddany, — wyrzec się własnej woli, o ile tego żąda : Ojczyzna, rodzice, zwierzchnicy.

## X.

Dusza i ciało moje należą do Boga. Wszystkie moje siły powinienem oddać sprawie. W Ojczyźnie mojej rozwinąć Królestwo Boże.

Mam być bojownikiem bez kompromisu. Walczyć o czystość, podniosłość, szlachetność obyczajów w Polsce. O supremację ducha, idei, woli nad materią, zmysłowością, użyciem.

Walczyć będę z naturalizmem, rozwiąźnością, która powstała wskutek odejścia od Boga i od tradycji polskiej i panuje dziś wszędzie : w sztuce, w literaturze, w rozmowach, w zachowaniu się, w ubraniu, w dogadzaniu sobie, w wygodnictwie, zmysłowości, kulcie ciała, deprawując charakter narodowy polski.

Mam jasno określić i tworzyć prawy, szczery, jasny, dzielny i czysty typ chłopca i dziewczyny polskiej, który życie swoje czerpie z wiary i z tradycji polskiej najpiękniejszej : filomatów i szkół rycerskich.

Wolny jestem od wszelkich nałogów, zwyrodnienia i nienaturalności, które wyniszczają ducha i ciało młodzieży.

## ZAKOŃCZENIE

N W tym duchu prawa i w poczuciu odpowiedzialności za duszę narodu i za jego przyszłe losy podejmuję pracę nad sobą. Poglębiam wiedzę, kształcę charakter, krzepię ducha i serce w nieustannym, radosnym wysiłku budowania Polski według myśli i woli Chrystusa.



## NASZA RZECZYWISTOŚĆ

Chcicie od nas wiadomości o naszym życiu i pracy. Nie możemy Wam posłać szczegółowych sprawozdań. Cyfry i zestawienia nie oddałyby właściwie biegu naszych obciążonych dni, nie oddałyby tej rzeczywistości, którą usiłujemy rozwiązać. Stoją przed nami zadania przerastające ramy dawnych zamierzeń; staramy się im sprostać na ile sił starcza mając świadomość, że większość rozwiązań czekać musi jutra. Wtedy dorobek i obciążenie tych lat wojny stać się będą musiały naszą wspólną własnością. Fundamentem wspólnego budowania. Przesyłamy Wam ocenę „frontu” młodzieży, który ma wiele odcinków. Nie brakuje nas na żadnym z nich. Staramy się pokazać Wam naszą rzeczywistość tak, abyście w niej mogli już teraz odnaleźć swoje zadania, drogę służby idącą zbieżnie do naszej dzisiejszej. Wiadomości dotyczą centralnych środowisk GG, fakty, które uogólniamy, widzimy codziennie obok siebie. W całości obrazu musicie same znaleźć nasz trop. Idzie on śladem potrzeb młodzieży w kraju, wszystko, co jej dotyczy, ma swoje mocne i żywe odbicie w naszym życiu.

### Odcinek szkolny.

Ilość szkół na wsi i w mieście zmniejszona. Za przykład może służyć Warszawa, która jest w najlepszej pod tym względem sytuacji. Przed wojną mieliśmy 310 szkół powszechnych, obecnie 130. Skrócona ilość godzin często do 1 godziny dziennie, program okrojony i dopasowany do sytuacji. Nie uczy się historii, geografii, gimnastyki. Do pozostałych przedmiotów brak podręczników i pomocy szkolnych. Lokale szkolne przepełnione. W skutek rekwizycji kilka szkół tłoczy się w jednym pomieszczeniu, często nieopalanym w zimie.

Na wsi, w okresie zimy i robót polnych zawiesza się naukę. Rok szkolny trwa w krańcowych przypadkach 2—3 miesiące.

Dodajcie do tego ciężkie warunki domowe i częste zjawisko pracy zarobkowej dzieci 5—6 letnich, a zrozumiecie jak ciężką jest walka na tym odcinku.

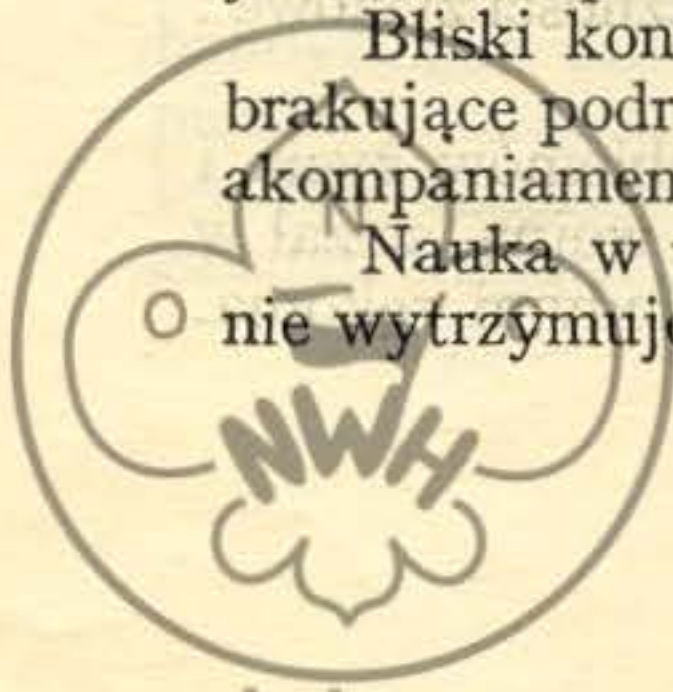
Zbyt słabo w naszym pojęciu podejmuje ją nauczyciel przytłoczony warunkami i obawą. Liczba analfabetów i zapóźnionych rośnie zastraszająco. A przecież i ci, co kończą obecnie szkoły, wychodzą z zakresem wiadomości, którym w żadnym razie nie wolno się zadowolnić.

**Douczenie** wszelkimi możliwymi sposobami, to paląca sprawa dnia.

**Teren szkoły średniej** stwarza nowe trudności. Przepełnienie wszędzie, ze 134 szkół zawodowych, zostało 39. Liczne kursy i szkoły dokształcające służą tylko za pozór, nie dając młodzieży istotnej nauki. Zaostrzona kontrola obecności obciąża nas podwójną pracą. Kto chce coś umieć naprawdę, „robi” dwie szkoły: oficjalnie chodzi do zawodowej — po południu biega na komplety licealne. Kto nie wisiał na stopniach przepełnionego tramwaju z „nielegalnym” podręcznikiem i wypracowaniem w kieszeni, kto tej wyprawy nie powtarzał codziennie, temu trudno zrozumieć, za jaką cenę zdobywamy ten skromny z pewnością zasób wiedzy. A często jedzie się na próżno, była „wizyta” w nocy, nauczyciel nie przyszedł zatrzymany blokadą, współkolegów ogarnęła „łapanka”. A jednak się uczymy! Nauczyciele starają się nie obniżyć poziomu, nie zawsze jest to jednak możliwe, szczególnie przy fakcie, że wiele uczącej się młodzieży przerywa naukę czasem na okres 3—4 tygodni. To „służbowe wakacje” — ręka rzuca pióro, chwyta rewolwer lub granat. I długo jeszcze po szczęśliwym powrocie tok wykładu przerywa natarczywie powracający obraz płonących chat, słowa głuży głośniejsze wspomnienie huku eksplozji lub jęku towarzysza. Trudną rzeczą jest nasze „podwójne” życie.

Bliski kontakt z nauczycielem w nieznacznej tylko mierze zastąpić może brakujące podręczniki i brak nurtu życia kulturalnego, które stanowiło dawniej akompaniament konieczny szkoły.

Nauka w tych warunkach wymaga napięcia energii i nerwów. Wielu też nie wytrzymuje i korzystając z trudności kontroli, „uczy się” tylko dla pozoru





lub mody. W ciągu nauki obowiązuje praktyka fabryczna lub warsztatowa, a od 16 lat „arbeitskarta”. Dochodzi wtedy mniej lub więcej formalny a zawsze trudny do pogodzenia z nauką przymus pracy.

Wielu niezależnie od tego zarobkuje dodatkowo na potrzeby własne lub nawet rodziny. Kto chce kształcić się dalej, musi trafić do zespołów wybranych, na **komplety uniwersyteckie**. Trzeba na to wiele zapału, wytrwałości i niestety dość dużych możliwości materialnych. Procent wybranych z natury rzeczy bardzo mały. Pracujące zato zespoły, to grupy fanatyków, żyjące ze sobą, związane z wykładawcą rozmiarem ryzyka i zaufania niezbędnego w tej pracy. Nauka jest przestępstwem — wykrycie kompletu pociąga często śmierć uczestników. Odcinek szkolny broni się za cenę młodej krwi.

Na wsi sytuacja przedstawia się paradoksalnie: upadek szkolnictwa powszechnego, a równocześnie zjawiają się jako nagminne zjawisko komplety gimnazjalne, licealne, prowadzone przez nauczycieli i młodzież, która wróciła do środowiska wygnana ciężkimi warunkami z miasta.

Na wsi i w mieście rozwija się **samokształcenie młodych**. W większych ośrodkach tętni żywy nurt. Samopomoc młodzieży organizuje młodszym douczanie historii, literatury, geografii. Na wyższym poziomie wieku dokształcanie zawodowe i zagadnienia ogólne z zakresu filozofii, historii, psychologii i socjologii. Wszystko to może pomóc w wyjaśnieniu rzeczywistości i wytyczyć jej nowe drogi, pociąga i łączy we wspólnej myśli.

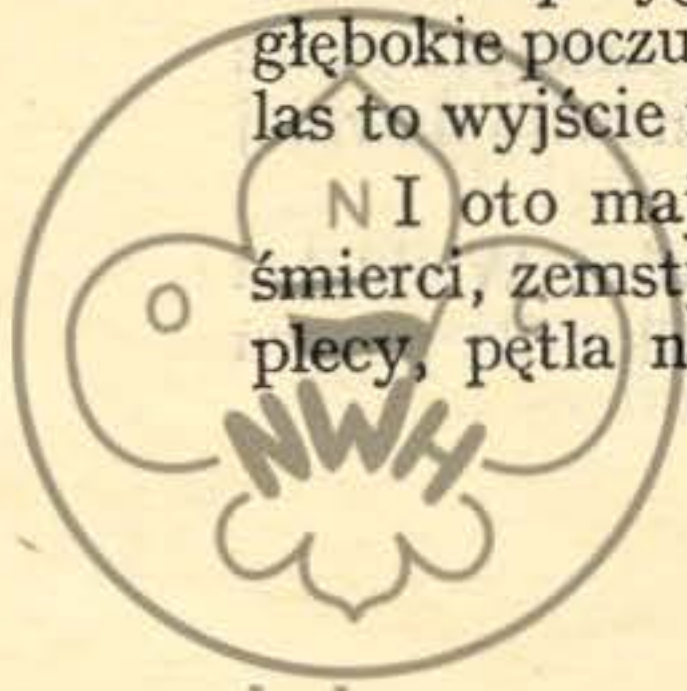
W żywszych ośrodkach odbywają się mimo trudności i niebezpieczeństw, kluby dyskusyjne, prelekcje, odczyty. Nie odstręcza młodych ryzyko, nie uznajemy na tej drodze „niepotrzebnych ofiar”. Walną pomocą jest żywa i ofiarna współpraca ludzi nauki. Nikt nie odmawia grupce choćby kilku zapaleńców, choć prośba o pomoc jest równoznaczna z prośbą o zaufanie życia, żarliwie chce się wiedzieć wszystko, co może pomóc w wyznaczeniu słusznych dróg Jutra. **Rozbudowa odcinka samokształcenia** tak, aby zastąpić mogło choć w części atmosferę życia intelektualnego, to zadanie, które z pewnością przedłużyć trzeba będzie w okres wolności.

Szukaniem dróg tłumaczy się żywy **udział młodych w życiu politycznym**.

Szczególnie w ostatnich czasach, kiedy czteroletnie przygotowanie do powstania wydaje się dostateczne i przestaje wystarczać, zaznacza się żywność zainteresowań politycznych. Wychodzi kilka pism programowych grup młodych, odpowiadających zazwyczaj podziałowi starszych. Cechą jednak wspólną jest dążność do radykalnych zmian. Trwa też żywa dążność do wymiany myśli i poglądów. Od krańców lewych po skrajną prawicę wysuwają młodzi zagadnienie charakteru i samowychowania, problemy ideowe i społeczne. Ofiarność czasu i wysiłku graniczy często z heroizmem i jest wyrazem młodego idealizmu, walczącego o słuszość. Równocześnie jednak część mniej wyrobionych ulega demagogii haseł i staje się narzędziem walki politycznej, dalekiej od etyki. Staramy się, nie unikając zagadnień politycznych, pogłębić je, znaleźć własną drogę a współżycie na tym odcinku zainteresowań, przepoić zasadą wzajemnego szacunku i uczciwości. Z dzisiejszych zainteresowań polityczno-społecznych młodych chcemy wyprowadzić wytyczne przyszłego udziału w życiu państwa.

**Czynny udział w walce** z bronią w rękę, to druga strona życia młodych ideowców. Wiara i walka zlewa się często w jedno. Wielu jednak właśnie w walce szuka ucieczki przed nierozstrzygniętymi problemami. Na tym odcinku stanowimy jeden z pierwszych szeregów. Powiedzieć można, że ta walka cicha a zażarta z ducha Kmicica i 63-go roku, jest walką młodych. Pociąga do niej moment przygody, ryzyka, żądza bohaterstwa, „duch chwili” — równie jak głębokie poczucie obowiązków. Niezdecydowanych pchają okoliczności życiowe: las to wyjście i ucieczka ostateczna.

N I oto mając swoje 16—17 lat znajdujemy się wobec problemów życia i śmierci, zemsty i kary, podstępu i heroicznej walki. Wojna jest wojną, strzał w plecy, pętla na szyi człowieka musi być czasem zaciskana młodymi rękoma.





Atmosfera „podziemna“ wiecznej baczności i zagrożenia, sensacyjności przeżyć, i pełni odpowiedzialności — to kształci, ale i kaleczy równocześnie. Od czasu do czasu wstrząsająca wieść — nie do pojęcia „zgłosił się sam, sypie“ lub inna: „zamknięta w domu obłąkanych“. To ci, co nie wytrzymali.

A reszta: listy strat, czerwone plakaty krzyczą datami urodzeń: 23, 24 ... 27, 28 rocznik ...

A ty żyj, pracuj, rób swoje normalnie, choć wczoraj był jeszcze obok ciebie, a dziś ty zajmij puste miejsce. A jutro czyja przyjdzie kolej?

Ciągła niepewność, niepokój o siebie i bliskich targa nerwami, napiętymi do ostatecznych granic w czasie krwawej służby.

Mimo to nie ma wśród nas dziś dorastającego chłopca czy dziewczyny, któryby nie brał udziału w życiu podziemnym. Wielu pełni służbę żołnierską. Gotowi musimy być wszyscy.

W rozmaitych kierunkach służb kształci się młodzież. Świadomi niebezpieczeństwa czuwamy bacznie nad sobą, aby walka już toczona nie była tylko „wyżyciem“ tłumionej młodości, aby moment oczekiwanego powstania nie stał się celem ostatecznym. Chcemy poza nim widzieć dalsze zadania i być gotowymi do nich.

**Praca zarobkowa** — większość młodzieży po 14 latach już pracuje. Jest to praca przymusowa „dla karty pracy“, zazwyczaj wymagająca wysiłku fizycznego, nie dająca żadnych osiągnięć materialnych. Odbywa się ona z reguły pod znakiem powolnego tempa i nabierania wrogiego zwierzchnika. Często przy tym następuje okazja „lewego“ dochodu w miejscu pracy.

Praca zarobkowa, wynikająca z konieczności materialnych lub zaspakajająca ambicję zrobienia majątku, z reguły odbywa się na marginesie poczyną legalnych. Nieliczna tylko ilość zarabia wystarczająco bez lewych zysków. Takie stosunki wypaczają stosunek do pracy, obowiązku, robiąc często ze szwindlu — zawód, z kradzieży — normalną drogę zapewnienia bytu sobie i bliskim.

**Organizowanie samopomocy materialnej**, rehabilitacja pojęcia pracy wśród nas samych, oto zadania na tym odcinku życia.

Oto zgrubsza zarysowane ramy naszego życia.

Postarajcie się uprzytomnić sobie sumę wysiłków, którymi osiągać musimy rezultaty z pewnością niewystarczające, postarajcie się w ograniczony ramami „policyjnej godziny“ dzień wpełznąć to całe brzemie zadań tak trudno dających się podzielić na wciąż malejącą ilość ramion. Dodajcie do tego konieczną ostrożność i nieufność szczutego zwierzęcia — wtedy zrozumiecie wiele. Ale prawdzie patrzmy w oczy: czas pracuje na naszą niekorzyść. Zahamowani w zdrowej żądzy ruchu, szeregiem ograniczeń odcięci od przyrody, niedożywieni od 5 lat przy równoczesnym nadmiernym wysiłku, trwamy kosztem zużywania sił fizycznych. A ilu przejdzie przez obozy, powróci inwalidami z robót w Niemczech, ilu padnie ofiarą nagminnie panującej gruźlicy?

Walka o zdrowie młodego pokolenia beznadziejnie toczona dziś, musi być pierwszą sprawą w wolnej Polsce.

Większe jeszcze straty bilansujemy w dziedzinie charakteru i postawy światopoglądowej.

Ostro zarysowana biegnie linia podziału między tymi, co wytrzymują próbę i wyjdą z niej zwycięsko, a tymi, których warunki spaczą i przygną. Brak autorytetu bezradnej często rodziny, szkoły i własnego prawa, stała praktyka w łamaniu i obchodzeniu praw narzuconych wywołuje samowolę, graniczącą z najbardziej krańcową anarchią. Od codziennej kradzieży do bandytyzmu waha się skala faktów. Rzeczywistość podważa kryteria moralne: pięść i pieniądze oto dwa bóstwa dnia. Mimowoli szanuje się własne jarzmo, bo jest znakiem siły — młodzież ulega propagandzie kinowych ekranów, gazetek ściennych, masowo tupiącym umundurowanym oddziałom.

Szacunek dla pięści łączy się z kultem pieniądza. Można go zdobyć nie



pracą a „spekulacją“, „fuksem“ lub wręcz oszustwem i kradzieżą. Łatwy zysk to pokusa zbyt silna dla wielu. Raz zdobyty majątek uderza do głowy i wykoleja. Mnoży się „złota młodzież“ koniunktury wojennej, szykowna, krzykliwa, rozbawiona. Alkohol święci swój triumf, podsuwa go młodym przezorna dalekowzroczność wroga. Dzieciom w szkołach wydaje się premie wódki. Monopolówka i samogonka to źródło humoru i beztroski, a równocześnie atak wroga, jak dotąd niestety skuteczny. Na szczęście już widać zapowiedź zmian. Dostrzegła niebezpieczeństwo czynna młoda wieś, ujmująca coraz bardziej w swoje ręce całokształt swego życia.

My stajemy do bezwzględnej walki na odcinku miasta.

Trudno dziś znaleźć drogę: walory moralne zdają się być nieznane i niepewne. „Aby dziś, aby do jutra“. Plemię dojutrków, to niestety przeciętna większość. Rzeczywistość z pozoru potwierdza ich stanowisko. Człowiek jeden dla drugiego przestał być wartością i sam dla siebie nie przedstawia ceny. Cynizm przegryza sumienie, nieuczciwość staje się cenioną zdolnością. Zblazowane, przeżyte, przedwcześnie stare, ulegające masowo nałogom pokolenie młodzieży obciąża przyszłość. A już podrastają dzieci skrofuliczne i wątłe, wtajemniczone we wszystkie strony życia, pozbawione dzieciństwa, od pierwszej świadomości wchłaniające troskę o byt i stały lęk upośledzonych. Rosną starcy-dzieci, którym należeć się będzie powrotna droga do naiwności, beztroski i swobody. Gdzie możemy, stajemy do walki o dzieciństwo dzieci, o młodość młodych. Potępiając hałaśliwą, niegodną chwili rozrywkę, dążymy do zaspokojenia tej potrzeby w miarę sił i możliwości.

Jesteśmy prawie bez strat po drugiej stronie „linii podziału“. Mocno strzeżemy postawy moralnej, stylem życia odcinamy się od ulegających chwil. Trudno jest dziś jednak sądzić, czy całkowicie bez szwanku wyjdziemy z próby. Dążąc do tego czujemy się równocześnie zespoleni i odpowiedzialni za wszystkich rówieśników. Prawdzie patrzymy w oczy. Widzimy niebezpieczeństwa grożące tym, co trudniejszą wybrali drogę życia.

Wyczerpanie fizyczne i nerwowe, przedwczesna dojrzałość, wywołana męczącą pełnią odpowiedzialności za siebie, za rodzinę, za współtowarzyszy. Życie nadmiernie pełne, w ciągłym napięciu myśli i woli: wydolać, zdążyć. Nie ma odpoczynku, nie ma ucieczki od wiecznie towarzyszącego poczucia zagrożenia. A od czasu do czasu szarpnięcie: coś uderza tu blisko, ktoś z rodziny, przyjaciel, wczorajszy towarzysz. I straszne widmo próby milczenia, od której wielu woli śmierć.

Krótkowzrocznością byłoby twierdzenie, że wytrzymanie takiego życia tylko kształci, dodaje siły na przyszłość. Z niepokojem zgłębiamy pytanie, z jakimi kalectwami wejdziemy w to nowe życie, którego tak bardzo pragniemy. „Polska wolności“, „Polska jutra“, dla nas to nie słowa, to pożywienie serc, rzeczywistość idealna, którą się przeżywa równie intensywnie jak szary dzień. Idziemy ku Niej drogą cichej, codziennej służby lub porywem nagłym bohaterstwa.

W przemieszaniu okolicznościowym pojęć i ludzi budujemy zręby przyszłości, starając się gruntować je mocno w rzeczywistości polskiej minionej i obecnej. Ideał przyszłego życia widzimy w skali zadań społecznych konkretnie przed nami stojących. Podejmujemy je dziś w miarę sił. I każdy w głębi serca nosi skryte, przed niczym nie chroniące pragnienie: „żeby tylko dożyć“.

Myśl o jutrze zastąpić nam musi beztroskę młodzieńczą i rozrywkę. Bez kina, teatru, książki i swobodnego obcowania w gromadzie żyjemy na wysokim poziomie napięcia wewnętrznego. Zahartowani i przyzwyczajeni do braków materialnych, nie pójdziemy na żaden kompromis w walce o morale przyszłego życia, o zgodność myśli i słów z czynem, idei z życiem.

Dla przyszłości będziemy bezwzględni: tylko taka, jakiej pragniemy, zaspokoi nasz głód twórczości i da nam poczucie, że nic z dnia dzisiejszego nie było daremne.



## ODPRAWA

Stukanie do drzwi umówionym znakiem. Ktoś otwiera. Cichym głosem wymienia się hasło. Korytarz, drugie drzwi.

Pokój duży z dokładnie zasłoniętymi oknami. Jest ze 20 osób. Sami młodzi. Pod oknem stolik, ktoś temperuje ołówek. Kartki czystego papieru. Prawie milczenie, od czasu do czasu parę słów głośniejszych. Nie znają się — trudno nawiązuje się rozmowa.

Ktoś wchodzi: „5.15 — proszę kolegów, będziemy zaczynać. Może najpierw lista obecności”. Młody energiczny głos:

Wilno — jest. (To ten brunet koło pieca.)

Poznań — jest. (Szczupła dziewczyna z zaciętymi ustami).

Pomorze —

Łódź —

Kraków, Warszawa, Kielca, Lublin, Lwów, Polesie . . .

Jest, jest, jest — padają głosy.

Śląsk . . . cisza. Jeszcze raz: Śląsk . . .

„Nie doszedł” . . .

Chwila niemiłego milczenia.

Mimowoli patrzymy na zamknięte drzwi.

I znów głos: Kto z kolegów zacznie?

„Stolica” — nie. Najdalszy — z Wilna . . .

— Szkoda czasu, koledzy, więc: Warszawa.

### 1. Warszawa — bogata w prasę.

Szkoła: oficjalna lub „pokrywkowa”. Ostatnio częściej tylko tajny komplet. Dodatkowa praca: handel, 3.900 młodzieży pracuje przy warsztatach wroga. Ile wyjechało — nie wiemy. Na wezwanie stawia się około 10%. Nurt życia organizacyjnego żywy. Mamy swoje pisma. Aż 10: najstarsze „Dziś i Jutro”, dalej „Myśl”, „Młodzież”, „Szaniec”, „Prawda Młodych”, „Młodzież Imperialna”, „Rzeczpospolita P.L.A.N.”, „Płomienie”, „Walka Młodych”, „Biedionka”. To chyba wszystkie — wachlarz poglądów, ale wspólny front walki.

(Szepty podziwu, że aż tyle tych pism . . .).

Kółka samokształceniowe, ugrupowania polityczne, przygotowanie do służby wojskowej.

Nie brak młodych na Pawiaku i na Szucha. Młodym zapalem uwolniono więźniów na Długiej. To jeden kraniec. Jest i drugi.

Na marginesie „ghetta” — szantaż, szmugiel, spekulacja.

Widuje się na przedmieściach młodzież sprzedającą wywożonym Żydom chleb i wodę za setki złotych . . .

Widuje się w śródmieściu złotą młodzież kawiarnianą. Ale to piana, co szybko odpadnie. Resztę niech powie wam druk.

Tu rzucił kilkanaście zeszytów bibuły młodzieżowej — rozchwytno ją w mig.

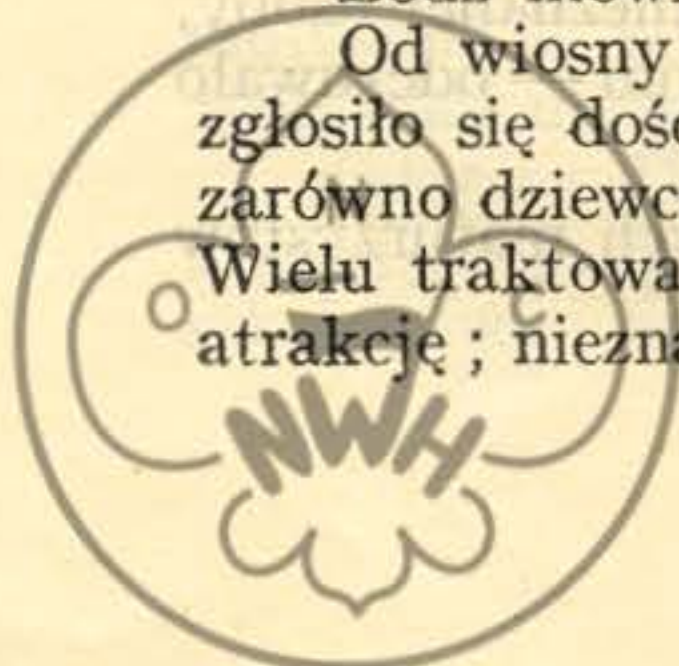
Szelest kartek.

Przewodniczący już wzywa Łódź.

### 2. Wygasłe miasto kominów.

Łódź mówi.

Od wiosny 1940 r. organizowano wyjazdy ochotników do Prus. Niestety zgłosiło się dość dużo kandydatów, przeważnie ze środowisk robotniczych — zarówno dziewcząt jak chłopców z rodzin b.biednych, w wieku od lat 13—16. Wielu traktowało wyjazd jako jedyną drogę rozpoczęcia zarobkowania, jako atrakcję; nieznaczna część uciekała, uciekała w ten nielegalny sposób z Łodzi,





by uniknąć konsekwencji jakichś zatargów z władzami i, by inny sposób zniknięcia nie naraził rodziny.

Element ten, nie przygotowany pod żadnym względem do przeciwstawienia zorganizowanej akcji wroga, załamał się bardzo szybko. Przychodziły najsmutniejsze wiadomości nie tylko o traktowaniu ich przez Niemców, ale także i przede wszystkim o ich zachowaniu . . .

W tym czasie trwało w Łodzi bezrobocie. Potrzebującym zaoboku proponowano wyjazd.

Ze względu na dość dużą ilość inteligencji funkcjonowały różne komplety, mniej liczne jak w Warszawie (3 do 4 osob), i zorganizowane przeważnie w ten sposób, że wszystkich przedmiotów udzielał jeden nauczyciel. Można w przybliżeniu określić, że w początkach roku szkolnego 1940—41 uczyła się  $\frac{1}{4}$  przebywającej w Łodzi młodzieży; (więcej, jak od stycznia do czerwca 40 roku, kiedy to wobec pierwszego okresu wysiedlań, ciągłych zmian itp. żyło się jak na wulkanie w oczekiwaniu wielkich wydarzeń, które wszystkiemu położyą kres).

Trwające stale masowe wysiedlania inteligencji i tych rzemieślników, robotników itp. (specjalnie tramwajarzy), którzy odznaczali się aktywnością w jakiegokolwiek dziedzinie życia — spowodowały, że Łódź w tymże roku 1940—41 stała się pustynią intelektualną.

Najbardziej przykra jest w związku z tym dola młodzieży szkół powszechnych. Trudno mi określić liczbowo, jaki procent tej dziatwy uczył się jeszcze po grudniu 1939 roku (sądzę jednak, że niewiele więcej jak 25 procent).

Wśród nieuczącej się dziatwy niejednokrotnie daje się zaobserwować powrotny analfabetyzm. Na terenie Łodzi (miasta przeszło półmilionowego) funkcjonowały przez jakichś czas dwie tajne szkoły powszechne — obie na dwóch różnych przedmieściach. Jedna zorganizowana i prowadzona przez polonistkę studentkę trzeciego czy czwartego roku obejmowała 34 dzieci i działała dwa lata. Dzieci te podzielone na klasy miały codziennie zajęcia jedną lub dwie godziny. Przychodziły na wyznaczoną godzinę do domku nauczycielki, która pracowała z nimi cały dzień nie biorąc najmniejszego wynagrodzenia. Szkoła ta została zlikwidowana wiosną 1942 roku, kiedy kierowniczkę nauczycielkę aresztowano z innych zupełnie przyczyn. Działwa rozleciała się. Nauczycielka dłuższy czas siedziała w łódzkim więzieniu — teraz znajduje się najprawdopodobniej w obozie.

Druga szkoła istniała dłużej. Prowadziły ją trzy osoby — młodzież. Ta szkoła lotna liczyła także około 30 uczniów z przedmieścia.

Nauka na poziomie średnim przedstawiała się coraz gorzej. Garstka nauczycielstwa szkół średnich z tytułu swego zawodu i tak narażona na wywóz, aresztowania itp. — raczej musiała starać się o posadę dającą kartę pracy.

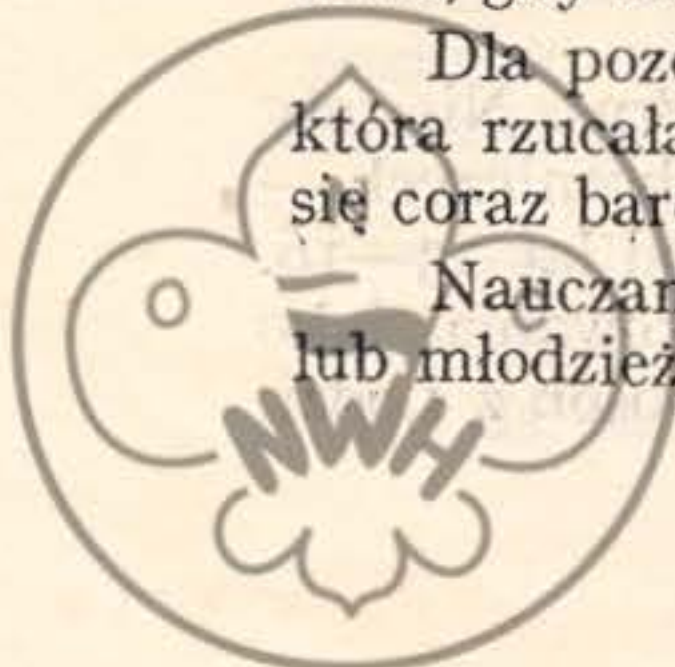
Młodzież akademicka, pełni maturzyści — to rzadko spotykane jednostki. Pracują z konieczności w firmach niemieckich. Ci, którzy się odznaczali większą aktywnością — zdziesiątkowani łapankami, aresztowaniami, wywozem do obozów pod zarzutem prowadzenia pracy konspiracyjnej.

Usiłowali bądź uczyć, bądź prowadzić jakąś inną pracę o charakterze społecznym, jednak po kolei opuszczali teren, wyjeżdżając do G.G. Mam wrażenie, że przyczyna wyjazdu nie tkwiła ani w obawie przed losem niektórych z kolegów, ani nawet w przeświadczeniu, że to zadanie powinni podjąć ludzie pod każdym względem „skończeni”.

Następowało „wyjaławienie”, świadomość, że lada dzień nadejdzie moment, gdy niczego nie będzie można „dać”.

Dla pozostających każda wiadomość o wyjeździe nawet nieznanej osoby, która rzucała pracę nauczania czy społeczną, spadała, jak grom — odczuwało się coraz bardziej niemal pustynne osamotnienie . . .

Nauczanie na poziomie średnim przeszło w ręce nielicznych maturzystów lub młodzieży licealnej. Trudności było mnóstwo.





1. — Brak uczących. Nie wiem, czy się pomylę, jeśli powiem, że na palcach ich można policzyć.
2. — Codzienne niebezpieczeństwo: każdy niemal dom podlega specjalnej obserwacji S.A., pomijając fakt, że w każdym domu mieszka 1—2 rodziny niemieckie, co uniemożliwia spotkanie się większej grupki, jak 4 osoby (3 uczniów i 1 nauczyciel).
3. — Młodzież równocześnie uczy się i pracuje. Nauka postępuje w wolnym tempie.
4. — „Nauczyciele” nawet zdolni i odznaczający się dużą dozą inicjatywy, sami oderwani od środowisk kulturalnych „jałowieją”.

Nie przesadzę, jeśli ocenię liczbę młodzieży kształcącej się w zakresie programu ogólnego na 100—150 (maksimum).

W ten sposób młodzież Łodzi zatrzymana w rozwoju, zamieniona w maszyny demoralizującej pracy dla wroga nie ma możliwości w żadnej dziedzinie usamodzielnąć się, żyje życiem bezcelowym, z dnia na dzień, bez żadnego kierunku wychowawczego, pozbawiona opieki kościoła.

„Łódź” zakończyła swe relacje ciężkim westchnieniem. Słuchacze — nieruchomymi oczami wpatrzeni w oddalone miasto kominów. Ludziom stamtąd nawet G.G. wydaje się rajem wolności. Jakże ciężko to słyszeć...

Czas nagli...

### 3. Sowiecko-litewsko-niemieckie bagno.

Następuje rzeczowy raport WILNA.

Wilno i Wileńszczyzna od września 1939 r. przeżyły następujące okresy:

- 1) od 18.IX.39 do 23.X.39 — okupacja sowiecka,
- 2) „ 23.X.39 do 12.VI.40 — „ litewska,
- 3) „ 12.VI.40 do 22.VI.41 — „ sow.-litewska,
- 4) „ 22.VI.41 — „ niemiecko-litewska.

W okresie I. Zarząd sprawami szkolnymi objęty przez bolszewików. Szkoły polskie po uruchomieniu funkcjonują mniej więcej normalnie. Uniwersytet także.

Okres II. Upływa on pod znakiem litwinizowania szkolnictwa i bardzo ostrego kursu antypolskiego. Obowiązuje w całej rozciągłości język litewski. Nauka o Polsce współczesnej usunięta, nauka geografii i historii polskiej ograniczona, kosztem niej silnie rozwinięta (choć na niskim poziomie naukowym) nauka historii i geografii Litwy. Licea gospodarcze, pedagogiczne i ochraniarskie zlikwidowane; szkoły zawodowe techniczne i ogrodnicze utrzymane. Całe szkolnictwo polskie, traktowane jako mniejszościowe, skazane na zagładę. Młodzież lekceważy szkołę i nauczycieli. Litwini radzą sobie przy pomocy ostrych rygorów, częstych egzaminów itp. Uniwersytet całkowicie zlikwidowany, bojkotowany przez społeczeństwo polskie.

Okres III. Odznacza się on silnym skomunizowaniem całego życia i szkolnictwa. Program i metody szkół wszelkiego typu przystosowane do zasad komunistycznych i rosyjskich. Szkoły są narodowościowe, w każdej obowiązuje jako wykładowy język danej narodowości i język rosyjski jako przedmiot nauczania. Ilościowo zostają szczerze rozbudowane. Bolszewicy usiłują je pod każdym względem przepełnić duchem komunistycznym. Jednym ze środków jest zmuszanie młodzieży do przebywania w szkole prawie przez cały dzień.

Młodzież szkolna przemęczona, raczej apatyczna, odczuwająca swe osamotnienie w społeczeństwie, gnębiona licznymi aresztowaniami. W czerwcu 1941 roku niemal bez wyjątku wywieziona przez bolszewików.

Okres IV — to powrót fali szowinizmu litewskiego. Litwini za cenę lokalnego podporządkowania się Niemcom zdobyli całkowitą przewagę w szkolnictwie. Szkoły techniczne przekształcono na litewskie, polskich szkół





średnich nie ma zupełnie. Uniwersytet zamknięty, jego gmachy zajęte przez wojsko niemieckie.

W ciągu wszystkich czterech okresów istniało w Wilnie dużo kursów specjalnych; najliczniejsze były kursy języków obcych (jakich — to zależało od koniunktury danego okresu). Wydawana w tym okresie w Wilnie szmatława „Gazeta Codzienna“ objęta była bojkotem społeczeństwa polskiego. Wychodziły: „Prawda Komsomolska“, tygodnik młodzieży i „Prawda Wileńska“, jedyne pismo polskie na Wileńszczyźnie i Litwie Kowieńskiej; oba oczywiście o tendencjach wybitnie i wyłącznie komunistycznych.

#### 4. Na Polesiu — po ukraińsku.

Do głosu dopuszczone Wołyń i Polesie w jednej osobie: ciemna, zwichrzona czupryna, szare oczy, powolne słowa:

Co wiecie o Generalnym Komisariacie Wołynia i Podola? To polskie województwo wołyńskie oraz południowa część woj. poleskiego. Przy Generalnym Komisariacie, który znajduje się w Łucku, jest tzw. Schulabteilung, który ma swoje oddziały przy każdym Gebiets-komisarzu. Schulabteilungen przy Gebiets-komisarzach obsadzone są tylko przez Ukraińców lub przez zukrainizowanych Rosjan.

Językiem wykładowym w szkolnictwie powszechnym jest tu język ukraiński.

Schulabteilungen na dawnej polskiej sieci szkolnej organizują wszędzie tylko szkoły ukraińskie, nawet w miejscowościach polskich.

Do 15 listopada istniało szkolnictwo średnie tylko z językiem ukraińskim, ostatnio rozwiązano szkoły zawodowe i młodzież przydzielono do warsztatów w charakterze praktykantów lub zarejestrowano w Arbeitsamcie celem przydzielenia do pracy.

W chwili objęcia władzy przez Niemców na Kresach nauczycielstwo nasze odbyło wędrówkę w dwóch przeciwnych kierunkach. Nauczycielstwo szkół powszechnych wędrowało do miast powiatowych, a nauczycielstwo szkół średnich do wsi. Pierwsi z obawy przed Ukraińcami, drudzy z obawy przed represjami ze strony Niemców.

Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli określimy liczbę dzieci objętych powszechnym nauczaniem na 75—80.000 przy 1.500 nauczycielach. To stanowi 1/3 dzieci w szkołach powszechnych i około 1/2 nauczycielstwa z 1939 r.

Większa więc część dzieci znajduje się poza wszelkim wpływem wychowawczym, albo uczęszcza do szkół ukraińskich, gdzie atmosfera jest wybitnie antypolska.

Jeszcze gorzej jest na wsi polskiej, o którą władze się nie troszczą, a Polacy stronią przed szkołą ukraińską i nauczycielstwem ukraińskim.

Mąciło się nam w głowie od cyfr i obrazów. W iluż to językach plugawia w naszych murach szkolnych tzw. naukę: niemiecki, litewski, rosyjski, białoruski, ukraiński.

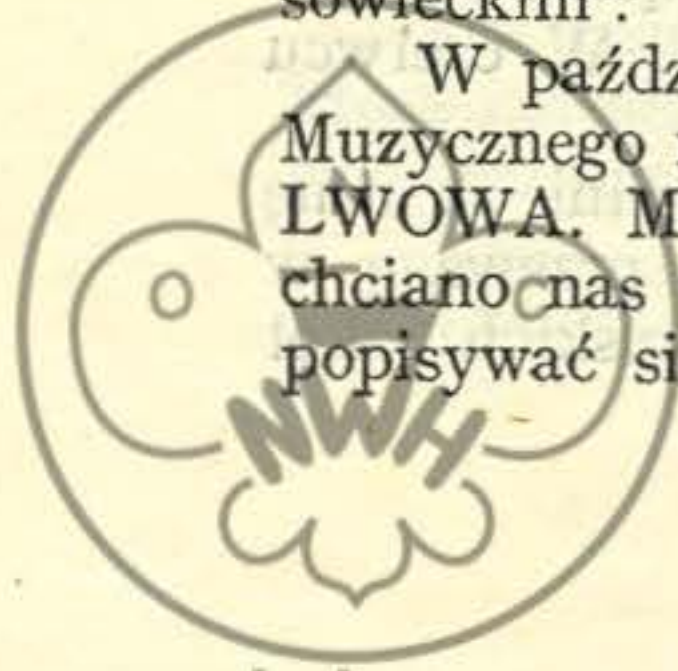
Ze słów mówiących biła twarda wola wytrwania.

Te obce przed godziną twarze stały się nam serdecznie bliskie.

#### 5. Baciarski na mityngu.

Nagle nastrój przerwał wesoły głos baciara: „Kopnijmy w tę fasadę. Ta joj, my nie będziemy gadać wiele. Opowiem o jednym tylko mityngu sowieckim:

W październikową niedzielę 1939 roku zebrano nas w sali Towarzystwa Muzycznego na Chorążczyźnie. Nowe władze szkolne chciały poznać młodzież LWOWA. Mielśmy wysłuchać referatów o szkolnictwie sowieckim, którym chciano nas wspaniałomyślnie obdarować, a potem z radości i wdzięczności popisywać się przed sowieckimi towarzyszami. Na szczęście do popisów nie





doszło. W sali powitał nas ogromny napis : „Młodzież Lwowa dziękuje Stalinowi za szczęśliwą młodość“. I wszędziebyłskie portrety Lenina i Stalina. Napis oburzył wszystkich i rozśmieszył. Nasza młodość była szczęśliwa do wybuchu wojny. Klęska militarna Polski w wojnie z Niemcami przejęła nas grozą, a podstępna okupacja Lwowa przez Czerwoną Armię — obrzydzeniem i wstrętem. Aż tu nagle dowiadujemy się o naszej wdzięczności i szczęściu? Wobec „wielkiego Stalina“? Idioci. Długich referatów o doskonałości sowieckiego szkolnictwa i piękności życia młodzieży w Związku wysłuchaliśmy cierpliwie głównie dzięki temu, że nikt z nas nie rozumiał wówczas po ukraińsku, czy po rosyjsku, a w tych językach referaty wygłoszono. Oklaski bili tylko Ukraińcy i Żydzi. Dreszcz sensacji dopiero przeszedł przez salę, gdy zaczęła przemawiać sama młodzież. Początkowo do głosu doszli tylko ci . . . upatrzeni, wyćwiczeni, posłuszni. Jakiś Ukrainiec składał hołd Czerwonej Armii za wyzwolenie jego rodaków z niewoli w „pańskiej Polsce“. Jakiś Żyd mówił w żargonie o szczęściu żydowskim w państwie komunistycznym. Jakaś komunistka w polskiej mowie uragała Polsce i Orlętom. Tego nam było już za wiele. Okrzykom, gwizdom nie było końca. Przewodniczący „sowieci“ upominał i groził. Nic nie pomagało. Wtedy zapewnił nas, że każdego ze sali dopuści do głosu. Runęliśmy gromadnie ku mównicy. Już przy pierwszych słowach naszego kolegi doszło do żywiołowej manifestacji. Kiedy bowiem śmiało i ostro przypomniawszy słowa Stanisława Staszyca : „Upaść może i naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny“ odpowiedzieliśmy nagle chórem przysięgi : „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród . . .“ Śpiew zaskoczył widocznie organizatorów mityngu, bo prezydium stanęło na baczność i salutowało w czasie „Roty“. Dopiero, gdyśmy odśpiewali wszystkie trzy zwrotki i burzliwie oklaskiwali patriotyczną manifestację, przewodniczący nagle zamknął mityng i wezwał do rozejścia się. Odpowiedzieliśmy nowym śpiewem : „My chcemy Boga“. Wtedy z sali wyszli demonstracyjnie naprzód Sowietci, potem Ukraińcy i Żydzi. Została tylko polska młodzież na znak, że przetrzyma wszystkich okupantów we Lwowie i znów na placu zostanie gospodarzem, że protestuje przeciw komedii „dobrowolnego przyłączenia Lwowa do Ukrainy“, że nie godzi się na sowieckie porządki i że zawsze, gdy ona przemówi, czy to będzie słowo, czy karabin, jedną da tylko odpowiedź zaborcom : „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Nagle szybkie, przyciszone stukanie do drzwi przerwało żywe opowiadanie Lwowiaka. Bezszelestnie porwaliśmy się. Twarze pobladły. Według ustalonego planu wymknęliśmy się bocznymi drzwiami — szczęśliwie.

Dom był zagrożony „nalotem“ zielonych.

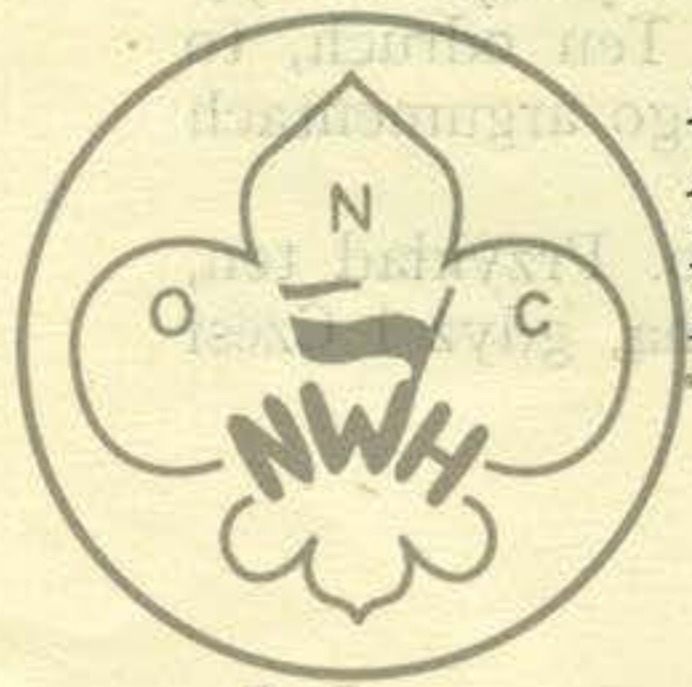
Przerwali nam wędrówkę po Polsce.

„WERBLE WOLNOŚCI“. Nr. 6 — Rok 1944.

### TESTAMENT POLEGŁYCH

*Nie odeszliśmy od was, by grały fanfary,  
Nie potrzeba nam słowa w wiecowych wspomnieniach,  
Nie polegliśmy po to, by zbawiać świat stary  
I by kłamstwo wyrosło na prawdzie cierpienia.*

*Nie chcemy być tematem kwietnych publikacji,  
Ani sporów zażartych cennym argumentem,  
I niech nikt się nie waży dochodzić swej racji  
Przez to wszystko, co w śmierci żołnierskiej jest święte.*



archiwum



*Nie ma różnic klasowych pod darnią zieloną,  
Żaden przedział społeczny nas więcej nie dzieli —  
Więc szanujcie tę równość. Gdy światła zapłoną  
Niech nikt się naszych cieniów dzielić nie ośmieli.*

*Nie legendą, lecz pracą i powszednim chlebem  
Trzeba głodnych nasycić i uczyć ich synów,  
Aby złoto pszeniczne szumiało pod niebem,  
By więcej było zboża, niż liści wawrzynu.*

*Budujcie nową Polskę. Szanujcie Jej imię.  
Trzeba tak ją umocnić wiarą i miłością,  
Aby kresu dobiegły wędrówki pielgrzymie,  
By nikt snu nie zakłócał popruchniałym kościom.*

*A gdy dzieci zapomną, że mieszkały w schronach,  
Że widziały dni straszne, ponure i krwawe —  
Niechaj tylko to jedno pamiętają o nas :  
Żeśmy padli za wolność, aby była prawem.*

„BRZASK”. Pismo Młodych. Nr. 2/29/. I.III.1944 r.

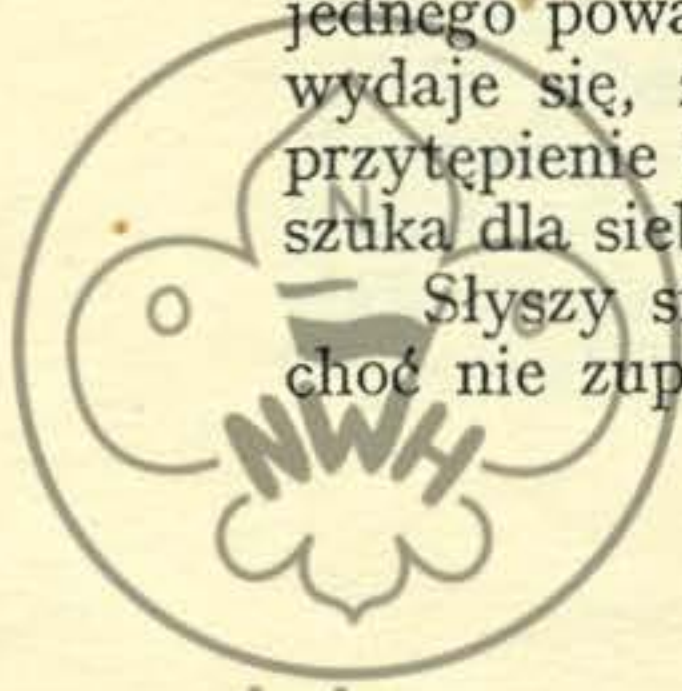
#### ELEMENTY BILANSU

Spadające codzien na cały kraj represje, coraz to wymyślniejsze, coraz to inne w swej formie, lecz jednocześnie stale te same w treści, usiłuje okupant wiązać „logicznie” z aktami walki Polski Podziemnej. Rolę wiązania mają spełniać znane nam słowa „W odwet za . . .” Dobrze wiemy, że za nazwą „odwet”, za nazwą „kara” kryje się stale ta sama pruska chęć wytepienia nas. Dobrze wiemy, że jeszcze nie śniła nam się akcja zamachów, jeszcze chodziliśmy wolni po ulicach naszych miast i wsi, gdy w berlińskim gnieździe Gestapo układano instrukcje tej samej treści: „Ausrotten.” A jednak, gdy do niemożliwości szaleje terror, gdy cała atmosfera zdaje się być naładowana grozą, są chwile, w których wyrwywają się zdania, doradzające przycichnięcie, przeczekanie, przetrwanie. Zmordowany, bity organizm narodu chce chwili oddechu i zdaje mu się, że chwilę tę uzyska przez owo przycichnięcie, przez stonowanie walki.

Walka . . . Podjęliśmy ją w sierpniu 1939 roku nie na podstawie długich rozumowanych dyskusji, nie na podstawie wymiany rzeczowych argumentów — podjęliśmy ją, wiedzeni instynktem i uczuciem. Do dziś dnia nie ma, poza gadzinówkami, głosów, potępiających tę instynktowną decyzję narodu.

Rozbici na polach bitew, przerażeni tym, co zaszło, zawiedzeni w swych nadziejach i wyobrażeniach, wepchnięci w koszmar nowych warunków i nieświadomie wyczuwający nadchodzące prześladowania, instynktownie i bez dłuższej dyskusji, bez żadnej — rzecz można — dyskusji podjęliśmy walkę podziemną w październiku 1939. Na wszelkiego rodzaju zebraniach z końca września i początków października decyzja podjęcia tej walki była czymś oczywistym. I ta instynktownie podjęta decyzja nie znalazła do dziś dnia ani jednego poważnego słowa krytyki, potępienia. A jednak, gdy represje szaleją, wydaje się, że przycichnięcie walki da chwilę odpoczynku. Ten odruch, to przytępienie instynktu przywołuje na pomoc rozsądek i w jego argumentach szuka dla siebie oparcia.

Słyszy się często przytaczany przykład narodu czeskiego. Przykład ten, choć nie zupełnie ściśle pokrywający się z prawdą historyczną, gdyż i Czeši





mają pewien wkład w dosłowną walkę z niemieckim okupantem, przykład ten brzmi mniej więcej tak : walki zbrojnej nie podjęli — inni biją się za nich ; w walce zbrojnie nie zużywają się, unikając represji ; cały wysiłek skierowują na przetrwanie i napewno wyjdą z wojny nieosłabieni, zrobią na niej poprostu interes.

I nasuwa się również przykład Francji, która może mniej świadomie i zamierzenie zesłała w tej wojnie do podobnej Czechom roli. Ona również ma szanse wyjścia z niej z oszczędzonymi biologicznymi siłami, gdyż zamiast walczyć na froncie, przeczekuje wojnę w zgniłej atmosferze polityki Vichy.

Oba te przykłady, czeski i francuski, są o tyle niepełne, że wynik powziętej decyzji przeczekania jest dopiero przewidywany. Mamy natomiast przykład bliższy, bo własny, polski, w którym proces dziejowy został niejako zamknięty, rachunki dziejowe zplacone. Polska w okresie rozbiorów, to Polska o dzisiejszej postawie Czechów i Francuzów. Liczyliśmy wówczas w większości na to, że pod berłem zaborców naród będzie mógł zażywać dobrobytu naszej ziemi, że będzie mógł dostatnio żyć i bogacić się. Przeciw tym rozumowanym argumentom stała wizja krwawej walki z przeważającymi siłami zaborców. Rozsądek zdawał się pochwalać decyzje czeskiego pokroju, instynkt narodu tę decyzję ówczesnego pokolenia odrzucał, potępił i do dziś smutną o niej zachowuje pamięć.

Wydać by się mogło, że w sprawach tych, w sprawach dziejowych decyzji, dyskwalifikujemy udział rozumu, a opieramy się wyłącznie na instynkcie narodowym. Tak jednak nie jest. Naród posługuje się rozumem, naród prowadzi kalkulację, lecz zarówno po stronie nakładów, jak i zysków musi brać pod uwagę zarówno czynniki materialne (wśród nich na poczesnym miejscu siłę biologiczną — ilość krwi), jak i niematerialne. Pominiecie w tej własnej księgowości czynników materialnych jest nierealnym romantyzmem, jest donkiszoterią polityczną. Pominiecie czynników niematerialnych jest spychaniem narodu do roli przedsiębiorstwa, jest zabijaniem jego istotnych wartości, co w ogólnym dziejowym bilansie musi być przez sąd historii ocenione negatywnie.

I pomyślmy — przecież Warszawa mogła być poddana wcześniej i uniknąć strat w krwi i mieniu, jakie poniosła. A jednak nie słyhać dziś ani jednego głosu, że Warszawę należało poddać o dwa dni wcześniej. Tak więc nie tylko instynkt, nie tylko uczucie, lecz i rozum, ale ten, którym mierzy się wieki, służą do bilansowania osiągnięć narodu. Przykładajmy właściwe miary do właściwych obiektów : wyłącznie materialne do materii martwej, duchowe do mierzenia dziejów. Tej pierwszej miary używają Czesi. Ale my ją odrzucamy i odrzucać musimy. Rozumowanie „czeskie“ jest tym, co walczącej Polsce wytrąca jej broń z ręki, broń, bez której nie byłaby w stanie odrodzić się wolną.

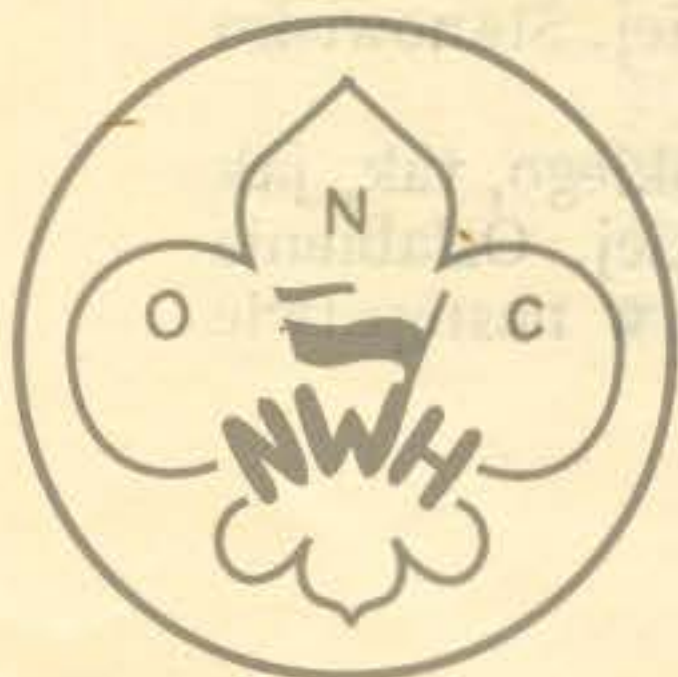
---

„WERBLE WOLNOŚCI“. Nr. 6 — Rok 1944.

### NIE — „EX ORIENTE LUX“

*Niech ostrzem słów się zbroją myśli,  
niech drży napięty wiersza łuk :  
bo nie od Wschodu dzień nam błysnie,  
nie „Ex Oriente lux“ !*

*Nie damy wiary obietnicom,  
ani nas skusi hasel blichtr —  
duch obwaruje się granicą,  
której nie przejdzie nikt !*





Nie wiąże nas braterstwo broni,  
idei nie połączy spłot,  
napróżno wyciągnięte dłonie  
podają sierp i młot !

Mówicie „wspólny wróg i sprawa,  
ten sam odwetu w sercach głód,  
Palmiry, Wawer i Warszawę  
sowiecki pomści lud !”

I cóż, gdy z wnętrz katyńskich mogił  
krew płynie, niby z świeżych ran,  
i niezatarte jeszcze drogi  
Archangielsk — Kazakstan ?

Gdy ręka, kłam zadając słowom,  
sięga po Wilno — Kowel — Lwów  
i czarnym skrzydłem cień dwugłowy  
nad Polską powiał znów ?

Nie pod sztandarem „Krasnoj Armii”  
pójdziemy szukać pomsty krzywd —  
walkę podjętą tocząc sami  
o niepodległy byt,

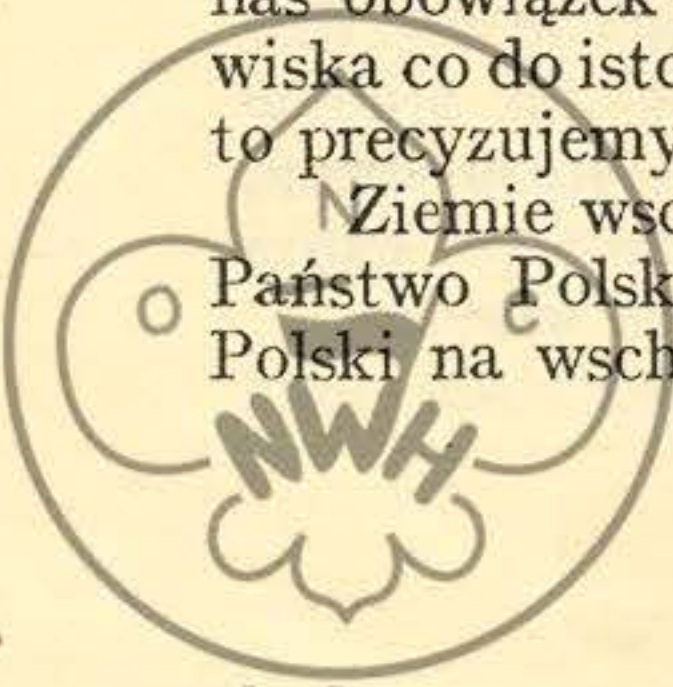
przez śmierć, ofiarę i cierpienie  
wolności zdobędziemy próg —  
ale nie od was wybawienie,  
nie „Ex Oriente lux” !

BRZASK“. Pismo Młodych. Nr. 2/29/. I.III.1944 rok.

### WOBEC FALI ZE WSCHODU

W dniu 22 lutego premier Churchill wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którym m.in. określił aktualne stanowisko polityki brytyjskiej w sprawie sporu polsko-sowieckiego. Daje się ono ująć w następujących zasadniczych punktach: 1) „Fakt, że armie sowieckie wkroczyły na terytorium Polski, stwarza konieczność zawarcia jakiegoś porozumienia, które umożliwi współpracę z nimi podziemnego ruchu w Polsce“, 2) „... wszelkie tego rodzaju kwestie (graniczne — *przyj. nasz*) winny być załatwiane po zakończeniu wojny, 3) „Brytyjski punkt widzenia wyraża się w t.zw. linii Curzona z 1919 r.“ Stwierdzenia powyższe, jak i całość przemówienia, są wyraźnie jednym z szeregu posunięć dyplomatycznych, którymi W. Brytania stara się wydobyć z Sowietów maksimum wysiłku w walce z Niemcami. Dla strony polskiej stwierdzenia te nie zawsze są przyjemne. Nie mniej nie stwarzają one żadnych faktów, które przesądzałyby losy konfliktu z Rosją. Sprawa granicy wschodniej pozostaje, również w przemówieniu Churchilla, nadal otwarta i stanie się wykładnikiem stosunku realnych sił w momencie zakończenia wojny. Obecnie nakłada to na nas obowiązek zajęcia tym wyraźniejszego i tym bardziej świadomego stanowiska co do istotnych podstaw stosunku Polski do Rosji Sowieckiej. Stanowisko to precyzujemy następująco:

Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej są redutą Państwa Polskiego, tak, jak Państwo Polskie jest redutą Europy o kulturze chrześcijańskiej. Osłabienie Polski na wschodzie byłoby podważeniem jej niezależności, a w następstwie





podważeniem politycznej i kulturalnej niezależności Zachodu. Dlatego Rosja Sowiecka, sięgająca po nasze ziemie lub usiłująca wpłynąć na wewnętrzne stosunki Polski, jest naszym wrogiem. Walkę z nią o pełnię naszej niezależności toczyć będziemy równie wytrwale, jak ją toczymy i toczyć będziemy przeciw Niemcom. Ponadto jest ona reprezentantką obcej nam ideologii państwowej, społecznej, kulturalnej i politycznej. Przeciwnieństwo to płynie z różnicy źródeł obu kultur i znajduje swój wyraz we wszystkich dziedzinach życia.

W zakresie u s t r o j o w y m wykładnikiem dążeń sowieckich jest dyktatura, totalizm i terroryzm partii. Wykładnikiem dążeń światopoglądu polskiego jest demokratyczny stosunek między jednostką i zbiorowością w myśl dawnej staszicowskiej zasady, iż „nikt się nie rodzi do niewoli — każdy rodzi się do posłuszeństwa.“ W dziedzinie s p o ł e c z n o - g o s p o d a r c z e j praktyka sowiecka, nie licząc się z oficjalną ideologią, poszła po linii uczynienia z człowieka pańszczyźnianego wyrobnika w służbie bezdusznej maszyny państwa — przedsiębiorstwa. Natomiast dążeniem Polski jest stworzenie takiego ustroju społecznego, w którym praca człowieka-wytwórcy byłaby z jednej strony podstawą sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, z drugiej zaś — czynnikiem swobodnego rozwoju jego osobowości. W dziedzinie k u l t u r a l - n e j Rosja podporządkowuje wszelką twórczość celom umacniania doktryny sowieckiej, czyniąc z niej narzędzie propagandy i tresury politycznej. Polska widzi w kulturze swobodny wyraz wolnego ducha swych obywateli. Wreszcie w dziedzinie p o l i t y c z n e j Rosja sowiecka reprezentuje tradycje imperia- lizmu rosyjskiego, dążącego do panowania nad sąsiadami i światem. Polska przeciwstawia mu zasadę swobodnego współżycia wolnych i równych państw i narodów, które w wzajemnym uzupełnianiu swych sił znajdują najlepszą gwarancję wolności.

Niezależnie od tak wielkiej różnicy stanowisk byłoby nonsensem przeczyć, że zdobycze sowieckie w zakresie materialnym i rozbudzenia mas ludowych ZSRR są wielkie. Jednak rezultat ten nie jest dostatecznym pokryciem ogromnej ceny, jaką za te osiągnięcia musiał zapłacić obywatel sowiecki w postaci nędzy, głodu, niewoli i wyrzeczenia się swobodnego indywidualnego rozwoju.

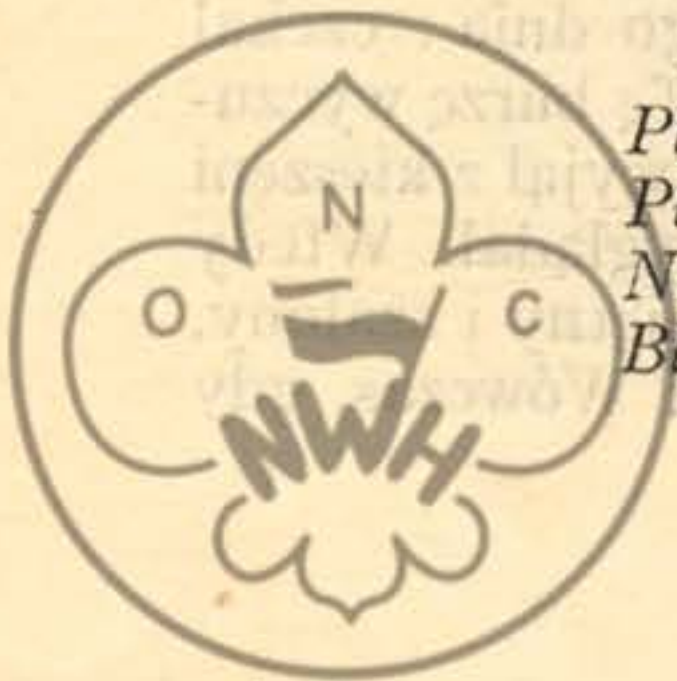
Napór sowiecki na Polskę odbywa się na szerokim i jednolitym froncie, ciągnącym się od Kremla, po przez front wschodni, placówki PPR i jej przybudówki w Kraju, aż po ambasady sowieckie na obu półkulach. Na wszystkich odcinkach tego frontu stanowisko nasze musi być jednakowe, mocne i wyraźne. Warunkiem tej jednolitości i mocy jest osiągnięcie pełnej jednolitości wewnętrznej w oparciu o prawowity i niezależny Rząd Polski, oraz zupełna izolacja od wpływów komunistycznych w Kraju i zagranicą.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że prawdziwie skuteczną walkę z Sowietami może prowadzić tylko ten, kto wrogiemu światopoglądowi może przeciwstawić światopogląd własny, wrogim dążeniom — własne, równie świadome i mocne dążenia. Nie wystarczy tu być „dobrym Polakiem.“ Trzeba być mądrym, uświadomionym politycznie i społecznie obywatelem. Bowiem tylko przegrana ideologiczna byłaby przegraną zupełną i ostateczną. Pamiętajmy przy tym, że najpotężniejszym sprzymierzeńcem Sowietów w Polsce są nasze własne zaniedbania społeczne. Dlatego w walce przeciw Rosji sowieckiej praca światopoglądowa, polityczna i społeczna jest równie istotna i ważna, jak praca wojskowa.

„DZIŚ i JUTRO“. Pismo Młodzieży. Rok III. Nr. 50. 31 Maja 1943 r.

#### W PODZIEMNEJ DRUKARNI

*Pleśń wilgotna na ścianach, mdły odór farb świeżych,  
Płomień lampy naftowej pełźnie i dogasa,  
Na podłodze gotowej bibuły stos leży,  
Błyszczą w półmroku ręczna metalowa prasa.*





Nad nerwowo rzuconym wśród kaszt rękopisem  
Dwie schylone, zmęczeniem przeorane twarze.  
Starszy, „Czynu“ redaktor, korektor i giser,  
Młodszy jest tu zecerem, gońcem, metrampażem.

Noc nad miastem zła, słotna, nieszczęściem brzemienna,  
Za ścianą wiatr grudniowy szyldami podzwania.  
Jakże siekają i łzawię powieki bezsenne,  
Jak drżą palce od czcionek śpiesznego składania.

Z nagła — starszy, źrenice stężały i płowe  
Wzniósł nad kasztę. Zamruczał: — „Dwie kolumny . . . bite“  
Potarł czoło: — „A . . . wiecie, dziś na Czerniakowie  
Znajomą wam drukarnię do szczytu rozbito.

Trzech było przy robocie. Bronili się twardo:  
„Sęp“, „Wilk“ i „Mścislaw“ — życia nie oddali darmo  
I z maszynek w gestapo — ogniem i pogardą,  
Zgryzło ziemię dwóch szpiclów i pięciu żandarmów.“

W ciszy jak jastrząb słowa zawisły złowieszcze.  
W szarych oczach zecera tli żal i nienawiść.  
Wybuchnął: „Bo — że tamci zginęli — no, jeszcze, no, jeszcze,  
Ale „Mścislaw“ . . . ten z Wolskiej . . . Toż to dziecko prawie.

Szesnaście lat — i hart miał . . . uczyłem go składać.  
(Zamilcz serce bezradne i z bólu nie skowycz)  
A zacięty był w walce. Ech, cóż szkoda gadać.“  
„Już dnieje“ — przerwał starszy — „grunt — numer gotowy.“

Wyszli. I w sinej ranka zginęli mglistości.  
Ślisko było. Ulice błotem chlupotały.

Tylko w pustce drukarni drgał długo wolnością  
Głuchy rozruk czerniakowskich strzałów.

---

„BRZASK“. Pismo Młodych. Nr. 1/28/. 15.II.1944 rok.

## STACH

### (Wspomnienie o żołnierzu)

Od chwili aresztowania Czarnego minęło zaledwie parę godzin, a wydawało się, że to jakiś długi i zupełnie nowy okres. Stach pracował te parę godzin, jak sprawna maszyna. Krótkie, urywane zdania decyzji, szybkie zdecydowane ruchy, a w głowie jasne, precyzyjne myśli. Dokonano już dziesiątek zwykłych czynności, naprawiających nadszarpniętą koronkę podziemnej roboty. Stach, będąc zwierzchnikiem Czarnego, był ośrodkiem i mózgiem tej roboty. Aktywność jego była tak wielka, że podwładnym zdawał się dwoić, troić, być obecnym jednocześnie w kilku miejscach. Spokój, nieledwie chłód myśli, i ta niezwykła aktywność kryły jednak pod zewnętrzną maską wewnętrzną burzę.

Tę burzę wyczułem, gdy go zobaczyłem o ósmej rano tego dnia: czekał na mnie, by wymusić z siebie dwa wyrazy: „wzięli Czarnego“. Tę burzę wyczułem, widząc, jak w drodze między dwoma punktami swej pracy wyjął z kieszeni dużą fotografię przyjaciela i z czułym uśmiechem się jej przyglądał. Wtedy rodziła się w Stachu myśl, powstawał plan, jak owa burza namiętny i szalony, jak ów chłód i aktywność zimny i realny: — odbić Czarnego! Wówczas, gdy



naklejona na murze nalepka lub napisany kredą znak należały do najmocniejszych argumentów naszej walki — odbić! Pierwszy raz od trzech i pół lat przeciwstawił się ponuremu biegowi rzeczy między celą na Pawiaku i pokojem referenta-bestii w Alei Szucha. Całej potędze zbrodni rzucić głosem stenów i coltów namiętne żądanie: „Oddajcie“!

Plan rósł z godziny na godzinę. Ogrom własnej woli tchnął Stach w swe otoczenie. W parę godzin później wszystko zaczęło przybierać realne kształty: rozpoznanie szło swoim trybem, w magazynach przygotowano broń i amunicję, na odprawach instruowano wykonawców. Gdy zbliżała się godzina akcji, wszystko było na ukończeniu. Brak tylko jednego jedyne elementu: decyzji władz wojskowych. Stach wie, że tu nie chodzi o drobną akcję, wie, że akcja ta odbije się gromkim i szerokim echem po stolicy i dalej i dlatego coraz częściej patrzy na zegarek, coraz częściej pyta, czy spotkanie z władzami jeszcze nie doszło do skutku. A jednocześnie, patrząc w krótkich przerwach na fotografię Czarnego, mówi mu z uśmiechem „poczekaj jeszcze trochę“, „wytrzymaj“... Myśl o tym, co Czarny w tej chwili musi wytrzymać, przyspiesza tylko tempo pracy. Wreszcie wszystko gotowe. Oddział rozstawiony wzdłuż ulicy czeka sygnału. Auto za chwilę nadejdzie. Wiozą nim Czarnego.

Ostatnie minuty. I ostatnia nadzieja skomunikowania się na czas z władzami wojskowymi — rozwiewa się. Podchodzę do Stacha. Stoi wpatrzony w ulicę, skąd ma nadejść auto; ręka w kieszeni na pistolecie, brwi zmarszczone. „Stach! Pozwolenie dowództwa nie nadeszło, decyduję odwołanie akcji“. Jestem przygotowany na protest, na wybuch argumentów. Mija chwila milczenia — auto za parę minut nadejdzie. „Trzeba powiedzieć chłopcom, że Czarnego tym razem nie wiozą, inaczej odwołanie akcji wywoła wielkie załamanie“ — Stach mówi to spokojnym, dziwnie spokojnym głosem. Patrzę mu w oczy, ściskam mu dłoń nie odpowiadam ani słowa. Zarządzamy odwołanie akcji z motywowaniem, obmyślonym przedtym przez Stacha. Po trzech dniach, po powtórnie zmontowanej i doprowadzonej do zwycięskiego końca walce dowiedzą się dopiero całej prawdy. Tymczasem ostatni z nich znikają za rogiem ulicy. Pozostajemy we dwóch na skrzyżowaniu Białeńskiej i Długiej. Od strony Placu Teatralnego jedzie auto więzienne. Wiemy, że jedzie w nim Czarny, dzieli go od nas zaledwie parę metrów. Czuję, jak Stach zaciska dłoń na pistolecie, a myśl w mózgu układa się tylko jeden wyraz: karność, karność, karność. Auto znika w ulicy. Bez słowa zawracamy ku śródmieściu, a gdy potem milcząco wchodzimy do małego kościółka przy ulicy Moniuszki, mam pełne przeświadczenie, że byłem świadkiem najwyższego misterium pojęcia karności.

„WERBLE WOLNOŚCI“. Nr. 6. Rok 1944.

### NA DZIEŃ ZADUSZNY

*Gdy niebo surowe i zimne w grób się nad nami zamyka,  
Gdy się rozwinął nad ziemią bicz zasłużonej kary.  
Zastygnąć tym, którzy giną, w godnych tych czasów pomnikach  
A żywym unieść sztandary.*

*Za stratowanych wrześnieniem, pełne ufności dusze,  
Które pod czołgiem i bombą wieczne zdobyły życie,  
Jakie modlitwy niebo tak zagniewane porusza,  
Uproszą o wizję zwycięstw?*

*Za Kolosseum nowe — braci w męczeńskich obozach,  
Tych co to w błazna czapce wciągani na rusztowania  
Giną pod kijem oprawcy — w jakich zamierać grozach  
Ma modlitewne wołanie?*





*Za najmocniejsze serca, myśli i ducha stróży,  
Którzy w drukarniach tajnych głoszą swe prawo do woli  
I sprawiają, że świat sprawiedliwy znów się z odmetów wynurzy —  
Jakże modlitwa dziś boli . . .*

*To są błagania prawdziwe. Więc się otworzą bramy  
Wieczności dla tych co zmarli i dla nas, co jedną stopą  
Codzień o śmierć zawadzając jak jutra pątnicy stąpamy  
Przez Polskę i Europę.*

„BRZASK”. Pismo Młodych. Nr. 3/30/. 15.III.1944 r.

### OBRONA CZŁOWIEKA

Często w ostatnich czasach słyszy się termin „element ludzki”, „czynnik ludzki”. Sami nieraz tych terminów używamy, nie zdając sobie z tego sprawy, jakie jest ich istotne znaczenie. Są to pojęcia, urobione przez totalizm, który ludzi przerabia w składniki masy. Masy bezimiennej, jednorodnej, możliwie jednolitej. Rządzanej z góry przez kogoś, co za nią myśli, wydaje dyspozycje, stwarza podstawy organizacyjne, a przede wszystkim — ponosi odpowiedzialność.

Wartość „elementu ludzkiego” dla totalizmu mierzy się jego podatnością do rządzenia, do wypełniania ściśle określonej roli — i to nie pod batem, ale z żarliwością, z całkowitym oddaniem, z przekonaniem, że się służy dobrej sprawie.

Taką postawę trzeba „urobić”. Urabia się masy po przez propagandę, apelującą do najprostszych i możliwie najniższych instynktów. Wizją panowania i mitem własnej wartości zabija się sumienie. Kult wodza i partii niszczy w zarodku wszelką myśl krytyczną i wszelki odruch niezdyscyplinowanego serca.

W służbę propagandzie oddaje się wszystkie wartości, które ludzkość uważa za wieczne, za stojące ponad lub przynajmniej obok polityki. Religia, moralność, nauka, sztuka — o tyle tylko mają znaczenie, o ile służą propagandzie. Te ich elementy, które się do tego celu nie dają użyć, ulegają zniszczeniu. Człowiek nie ma prawa do niczego; za to państwo ma prawo do całego człowieka.

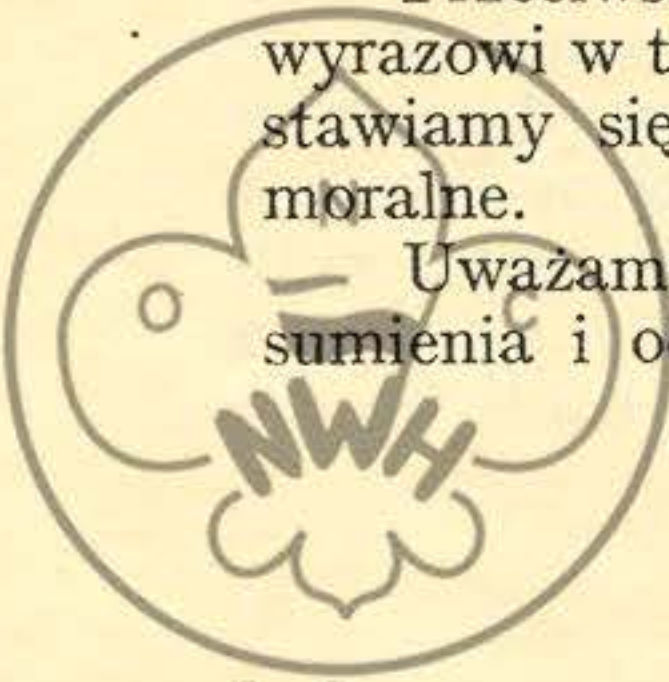
Tak urobione masy są środkiem do celu, który w różnych totalizmach bywa rozmaity: do zdobycia przestrzeni życiowej — dla rasy germańskiej, do stworzenia klasycznego imperium — dla narodu włoskiego, do nieograniczonego rozwoju i podbojów imperialistycznego państwa sowieckiego. W dążeniu do tych celów prawa narodów, plemion czy pokoleń nie są żadnym hamulcem. Nawet własni obywatele — gdy trzeba — spełniać mają rolę mierzwy, wkopywanej w ziemię, potrzebnej do przyszłej uprawy. A cóż dopiero obcy! Ci są „likwidowani”, niszczeni biologicznie, wytruwani, przesiedlani.

Człowiek, który takie nakazy spełnia, musi być całkowicie wolny od odruchów sumienia. Dyscyplina i entuzjazm dla wodza zastępują je całkowicie. Moralność zawarta została w hasło „wszystko jest dobre, co jest dobre dla państwa”. Jak straszliwe są skutki takiego stanowiska, widzimy na samych sobie. Ale i dzisiejsi władcy te skutki zobaczą u siebie i przeklną ich źródło.

W trybach totalizmu ginie człowiek. Nie tylko wróg, ale nawet — swój. Traci prawo do odrębności, do własnego życia, a co najistotniejsze — prawo do sumienia i odpowiedzialności za samego siebie.

Przeciwstawiamy się temu stanowisku z całą siłą. Nie tylko ich jaskrawemu wyrazowi w trzech totalizmach: niemieckim, bolszewickim i włoskim. Przeciwstawiamy się także wpływowi, które one szerzą, zatruwając nasze zdrowie moralne.

Uważamy, że człowiek nie może być środkiem do niczego. Jego prawo do sumienia i odpowiedzialności jest podstawą cywilizacji. Uważamy, że każde





poczęte życie ludzkie ma prawo do szacunku, pielęgnacji i rozwoju. Nie może być „likwidowane“, jako nieprzydatne społecznie. Jego prawo do rozwoju winno być troskliwie chronione, a sam rozwój ukształtowany zrozumieniem moralnego powołania człowieka. To powołanie zaś realizuje się bez triumfów i zwycięstw.

Nasza niechęć do „urabiania mas“ nie oznacza niechęci do życia społecznego. Wprost przeciwnie. Chcemy realizować swe moralne powołanie po przez służbę społeczną, której zadaniem nie jest zamiana jednej formy krzywdy na inną, ale przekształcanie życia społeczeństwa od samego dna w imię przystosowania tego życia do potrzeb człowieka. Jego potrzeb materialnych i duchowych, jego prawa do rozwoju, do życia wewnętrznego, do twórczości.

W tym przekształcaniu potrzebna będzie i postawa służby i postawa walki. Służby tym, których prawa najsilniej były deptane, a ludzka godność najdotkliwiej poniewierana. Walczyć zaś trzeba będzie ostro i zdecydowanie ze wszystkimi jawnymi i ukrytymi formami gnębienia człowieka. Tak, w służbie i w walce, ujawniamy i ujawniać będziemy naszą świadomość moralnego powołania człowieka.

---

„DZIŚ I JUTRO“. Pismo Młodzieży. Rok III. Nr. 50. 31 maja 1943 r.

### Z PRASY MŁODYCH

*W przekonaniu, że sprawa poruszona w „Piśmie Młodych“ powinna znaleźć echo wśród nas wszystkich, podajemy cytowany artykuł w całości.*

#### JEŻELI.

... Jeżeli w tramwaju lub w pociągu ustępujesz miejsca panom i starszym paniom „dobrze ubranym“ lub takim, co do których masz przekonanie, że należą do „inteligencji“, a nie robisz tego w stosunku do zmordowanej szmuglerki lub starszego robotnika,

jeżeli kłaniasz się pierwszy paniom i panom znanym ci z terenu towarzyskiego, a zaniedbujesz tego w stosunku do znajomego, dużo od siebie starszego dozorca czy woźnego,

jeżeli zachowujesz tytuł „pan“ lub „pani“ dla małego stosunkowo środowiska, sądzisz natomiast, że względem chłopów, robotników i służby domowej najzręczniejszą formą „wy“,

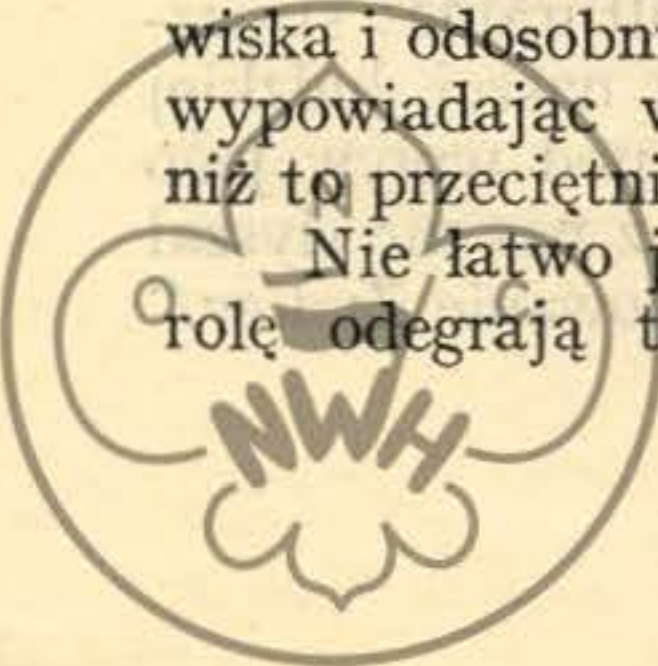
jeżeli nie znasz uścisku ręki szorstkiej od pracy fizycznej, bo swoją podajesz tylko pracownikom umysłowym, czy przedstawicielom „sfer uprzywilejowanych“ —

to — utrwalasz, a nawet wzmacniasz zadawnione, a zawsze krwawiące i żywe poczucie krzywdy społecznej. Bo krzywda społeczna, to nie tylko brak chleba, gdy inni chorują z jego nadmiaru, to nie tylko wilgotna i ciasna izba, gdy inni żyją w słonecznych i zdrowych mieszkaniach, to nie tylko brak środków na lekarstwo dla dziecka, gdy inni mogą korzystać z najbardziej kosztownych osiągnięć medycyny. To także — i w olbrzymim stopniu — poczucie poniżenia.

Nie należy sądzić, że rodzi się ono tylko z różnic materialnych. Bo szczególnie żywną glebą dla plenienia się tego poczucia, dotkliwego jak niegojąca się rana — jest właśnie obyczaj. Obyczaj, który opiera się na tym, że nie każdemu człowiekowi przypisuje się jednakie prawo do poszanowania jego godności.

A taki właśnie obyczaj jest u nas niemal powszechny. Nieliczne są środowiska i odosobnione jednostki, które z nim zrywają. Jedne robią to świadomie, wypowiadając walkę fatalnej tradycji, inne powodują się prosto własną niż to przeciętnie bywa wrażliwością na cudze cierpienia moralne.

Nie łatwo jest narzucić zmiany dojrzałemu pokoleniu, chociaż ogromną rolę odegrają tu towarzyszące wojnie wstrząsy społeczne. Ale młodość —





sprzyja zmianom. To jednak nie wystarcza. Trzeba ich dokonać, trzeba je przeprowadzić świadomie i celowo. To nie będzie łatwe. Bo stanie przeciwko nam lenistwo, a przede wszystkim obawa śmieszności i brak odwagi cywilnej.

Odwaga bojowej nam nie brak. Ale dopiero połączenie odwagi bojowej z odwagą cywilną i siłą przekonań daje prawdziwie wartościowego żołnierza, zdolnego wywalczyć nową Polskę.

(„Pismo Młodych“).

„PISMO MŁODYCH“. Nr. 22 (27). 21.XII.1943.

### MORALNOŚĆ MURZYŃSKA

Gdy jako dzieci czytaliśmy „W pustyni i puszcy“, śmieliśmy się z murzyna Kalego, który na zapytanie misjonarza, co jest złem, a co dobrem, odpowiedział w prostocie ducha: złem jest, gdy ktoś Kalemu zabierze krowę, dobrem jest, gdy Kali komu krowę zabierze.

I Kali i my wtedy nie wiedzieliśmy, że owe naiwnie brzmiące słowa są poglądowo wyrażonym skrótem moralności politycznej Europejczyka.

Utrata ziemi skutkiem niepowodzeń politycznych jest w języku polityka wyrwaniem żywego strzępa z organizmu narodu — ale przyłączenie cudzych obszarów — to zawsze odzyskanie prastarych terenów. Zanik poczucia narodowego członków własnego społeczeństwa — to zdrada, ale wynaradawianie, choćby przemocą innych ludów — to chwalebne dzieło cywilizacyjne.

Przykłady mnożą się w nieskończoność. Można by ułożyć dwa słowniki służące potrzebom dwójakiego nazywania swoich i obcych. Obcy „napada“, swój tylko „broni się“, zmuszony przez tamtego (jak Niemcy musieli się bronić przed Polską we wrześniu 1939 r.), obcy „grabi“, swój „rekwiruje“, obcy „morduje“, swój „zarządza sprawiedliwą karę“.

Czyż trzeba więcej przykładów dla poparcia twierdzenia, że nie w Afryce, a właśnie w Europie tryumfuje osobliwa teoria Kalego?

Tylko, że tu nie wypływa ona z naiwności. Zrodził ją bowiem cyniczny pogląd na moralność, jako na parawan dla najwstrętniejszych roszczeń egoizmu. „Wszystkie stare zbrodnie świata“, jakby powiedział Krasiński, postrojone w szaty „godnych słów“ panoszą się, ludząc czy dezorientując naiwnych.

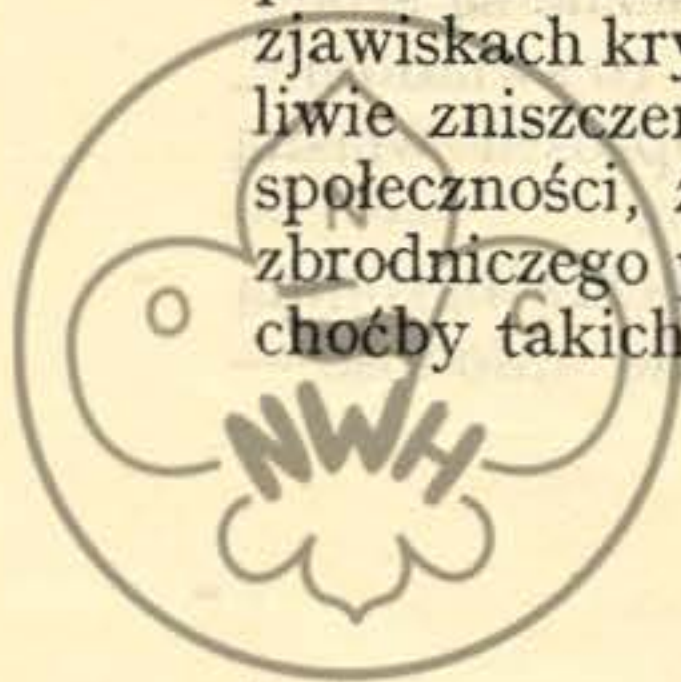
Jedyny może objaw pocieszający tkwi właśnie w tym, że zło maskuje się, że się kryje za dekoracją czcigodnych słów (wolność, sprawiedliwość, kultura), że nie śmie więc już wystąpić jawnie, bez osłon.

Czy to nie dowód, że wbrew teoretycznym rozważaniom nad moralnością, jej historią i źródłami, jest w Europejczykach jakaś wspólna praktyczna, z fundamentów wspólnej kultury rzymsko-chrześcijańskiej wyrosła świadomość tego, co moralne i niemoralne.

Mniejsza o teorię; nie obchodzi nas teraz teza relatywizmu etycznego, twierdzenie, że pod różnymi długościami i szerokościami geograficznymi różne kształtują się zakazy i nakazy moralne.

Praktycznie biorąc, czujemy że dla nas Europejczyków wieku XX, istnieje pewna ilość prawd przyjętych i obowiązujących od setek lat.

Pastwienie się nad bezbronnym, torturowanie, mordowanie jeńców, zabijanie dziecka, kobiety, starca, rzeź rannych czy chorych — te wszystkie znane nam od czterech lat akty nikczemności niemieckiej są ponurym grzechem przeciwko owemu ugruntowanemu w nas prawu moralnemu. I w tych właśnie zjawiskach kryje się dla nas duże niebezpieczeństwo moralne i kulturalne: straszliwie zniszczeni przez wroga, który świadomie wyłączył się z naszej ludzkiej społeczności, zrywając z tradycją europejską, dostajemy się pod wpływ jego zbrodniczego przykładu. A jak się ten wpływ objawia? Któż z nas nie słyszał choćby takich słów: „Hitlerowi należy się pomnik za zlikwidowanie Żydów.“





Więc znów murzyn Kali ? Żle, gdy Niemiec nas morduje, dobrze — gdy morduje tych, co nam szkodzą. Musimy przecież zdawać sobie sprawę, że biorąc za podstawę oceny własny interes stajemy na stanowisku niemieckiego zbrodniarza. Nawet na plakaty propagandowe dostało się hasło z „Mein Kampf“: „Dobre jest to, co służy państwu niemieckiemu, źle jest to, co mu szkodzi.“ To właśnie jest korzeń.

---

„BRZASK“. Pism Młodych. Nr. 2/29/. I.III.1944 rok.

### WRÓG Nr . . .

Różnorodne hasła walki z alkoholizmem dobrze są znane każdemu bodaj obywatelowi Polski Podziemnej. Ale . . .

Otóż to ale . . . Pomówmy szczerze, nie wstydzmy się ukazywać rzeczywistości. Pijaństwo staje się coraz powszechniej swoistym obyczajem zarówno starych, jak i młodych, zarówno zorganizowanych, jak i niezorganizowanych. Obyczajem — który w opinii publicznej nie tylko przestał być potępiany, ale wprost spotyka się z życzliwym zrozumieniem. Wódka stała się elementem obrzędowym, nawet tam, gdzie trzeźwość i jasność myślenia jest kwestią odpowiedzialności za bezpieczeństwo i życie ludzkie. Wiemy przecież dobrze, jak w wielu komórkach podziemnych zakończenie jakiegoś kursu lub specjalnej pracy „musi“ być solidnie „oblane“. Bywają i odprawy, na których na stole stoi butelka.

Stan taki, który w warunkach normalnych nazywa się chorobą społeczną, w warunkach obecnych jest z punktu widzenia prowadzonej przez nas walki niebezpieczeństwem narodowym. Musimy sobie jasno zdać sprawę, że nie chodzi tu o chore żołądki lub obawy przed delirium tremens. Nie chodzi o moralizatorstwo „pań z komitetu“. Jesteśmy jako wojsko i jako naród zagrożeni przez złowrogą modę pijaństwa, tak, jak bywamy zagrożeni przez donosicielstwo lub wrogą propagandę. I odpowiednie musimy znaleźć środki zaradcze.

Podejmujemy więc kampanię przeciw pijaństwu i zwracamy się do całej zorganizowanej podziemnie młodzieży o współpracę. Oto główne wytyczne działania :

- zwalczajmy pijaństwo w szeregach podziemnych przez odpowiednie kształtowanie opinii organizacyjnej (sankcje moralne) oraz drogą zajęcia wyraźnego stanowiska przez władze organizacyjne,

- jasno zaznaczajmy swoje osobiste stanowisko wszędzie tam, gdzie stykamy się z pijaństwem, niezależnie od tego, czy przyczyną jego jest nałóg czy też — co częściej bywa — moda i głupota,

- dążmy do zmiany stosunku społeczeństwa do pijaństwa (między innymi przez otwartą propagandę), w szczególności zaś do ludzi pijanych, którzy rażą nasze pojęcia o godności ludzkiej powinni być separowani przez otoczenie,

- przygotowujmy grunt do powszechnego potępienia pijaństwa przez opinię społeczną i prawo, co powinno znaleźć swój konkretny wyraz w przyszłej zmianie odpowiednich artykułów kodeksu karnego, tak, aby przystępstwa popełnione przez pijanych były — wbrew dotychczasowym przepisom — karane znacznie surowiej, niż popełnianie przez trzeźwych.

---

„BĄDŹ GOTÓW“. Pismo Zawiszaków. Rok III. Nr. 1/23. 15 Stycz. 1944.

### CZYM MŁODZIEŻ POLSKA MOŻE URADOWAĆ P. HIMLERA ?

Zarządzenie policyjne o ochronie młodzieży niemieckiej w czasie wojny z dnia 9 marca 1940 roku, podpisane przez Himlera, zabrania niemieckiej młodzieży, poniżej lat osiemnastu picia napojów alkoholowych i palenia tytoniu.





Pan Himler natomiast nie ma nic przeciwko temu, a nawet robi wszystko co tylko jest w jego mocy, by młodzież polska w możliwie dużych ilościach

**PIŁA WÓDKĘ i PALIŁA PAPIEROSY i TYTOŃ!**

Czyń to właśnie — a sprawisz przyjemność panu Himlerowi!

„DZIŚ I JUTRO“. Pismo Młodzieży. Rok III. Nr. 50. 31 Maja 1943.

### **WOLNA TRYBUNA — (Głos 3333)**

#### **Na czym polega rewolucyjność młodych**

Wypowiem się jako przedstawiciel poglądów większości chłopców.

Pierwsze źródło rewolucyjności — to bunt przeciw starszym. Starsi w najlepszym razie żyją ideałami swojej młodości i nie widzą, że Świat się zmienia i trzeba iść naprzód. Powtarzam — najlepszym — bo większość to są ludzie już zupełnie zniechęceni, ultrapraktyczni, zimno trzeźwi i do wszystkiego i wszystkich zniechęceni. Patrzą na nas, jak na niedowarzonych lekkoduchów, którzy nie mają szacunku dla ich wieku i „zasług“, z zasady nie słuchają ich, swą żywiołowością lub niespokojnymi wyskokami psują im spokojną, otepiającą życiową drzemkę. Nie wiem, czy ci ludzie nigdy młodymi nie byli, czy aż tak wszystko zapomnieli? Jeśli chodzi o młodzież, zwłaszcza męską, to istotnie zdają się wypadki nie karności „dla zasady“, ale to dopiero w następstwie zaczęcia się wojny między tresującymi nas, a nami.

Przeważnie interesujemy się bardzo wieloma aktualnymi zagadnieniami, rozstrząsamy je między sobą, ale te nasze argumenty i dyskusje są gołosłowne, łatane z różnych źródeł — nie mamy odpowiedniego odczytania, przygotowania. Wiele czujemy, wiele pragniemy, wiele się oburzamy i zapalamy, ale brak temu podstaw rzeczowych, intelektualnych. I tu właśnie starsi, zwłaszcza nauczyciele mogliby nam podać pomocną dłoń, lekturę wyjaśniającą, nie bojąc się poruszania tych spraw i wyjścia poza ramy programu tak często dla nas nudnego. Niektórzy to robią, ale bardzo rzadko. Posadzają nas nieraz o skrajność poglądów, o komunizm nawet. Ależ my dopiero szukamy, szukamy takiego rozwiązania różnych bolączek, sprawiedliwego powszechnie, z korzyścią dla ogółu, a nawet poszczególnych grup i ludzi. Właśnie to, że starsi do tych spraw odnoszą się obojętnie, że im dobrze jest tak jak jest — to budzi w nas pewien bunt, zaostrza krytyczne ustosunkowanie się, powoduje zatargi.

Takie jest jedno oblicze rewolucyjności młodych, ale jest i drugie, a wyładowuje się specjalnie w takich jak dziś czasach. Jest tu i wiara niezłomna w zwycięstwo prawdy i dobra, i gotowość do ofiar dla tego ideału i urok konspiracyjności, i zapal pokonywania trudności, i nieliczenie się z własnym niebezpieczeństwem i korzyścią, i pogarda, straszna pogarda dla tych, którzy się boją własnego cienia, którzy chcieliby ten okres przespać (no i przejeść, przebawić się i dorobić się), a potem z miną triumfatora zasiąść do gotowego stołu. A wtedy dla nich tam miejsca nie będzie.

Jest jeszcze jedna kwestia poruszona w tej dyskusji ; zdobywanie ideologii niezależnie od grup politycznych. Według mnie młodzież jest z natury apolityczna. Taką młodzież, o jakiej mówiłem, porywa wszystko, co górne i dobre (no, zawsze troszkę krańcowe, więc z natury mniej ma wspólnego ze spokojnymi konserwatystami, choćby najszlachetniejszymi), a dopiero zależnie, z kim się zetkniemy, ten wciąga nas do swojej grupy politycznej i wykorzystuje często niewłaściwie.

Czyli, że uważam za zupełnie możliwe zdobywanie ideologii i budowanie swego światopoglądu ponadpartyjnego. Tylko to jest wogóle sprawa bardzo,





baidzo trudna. Serca mamy gorące, ale w głowach chaos, w duszach często walkę sprzecznych porywów, w charakterze chwiejność. I tu właśnie czujemy potrzebę kierowniczej, życzliwej ręki wychowawcy, ale musi być duchem tak młody, jak my. I tylko taki zyska zaufanie, autorytet swojej wiedzy (musi dużo, dużo wiedzieć), posłuch bez kar, stać się może naszym przewodnikiem.

3333.

„WERBLE WOLNOŚCI”. Nr. 6. Rok 1944.

### RYNGRAF.

*Gdy przyjdzie rozkaz — Boże kochany —  
zdejmę zczerniały ryngraf ze ściany,  
przeżegnam progi jak przed podróżą,  
na dym popatrzę — na co dymy wróżą,  
a potem ze czcią na sercu złożę  
oksydowaną twarz Matki Bożej,*

*W dłoniach karabin, w pasie granaty  
i dobre słowo z rodzinnej chaty,  
a potem naprzód, a potem w drogę,  
w tętniące pola, w krwawą pożogę.*

*I pójdę borem — i pójdę lasem  
z płomieniem w oczach, z bronią za pasem.  
Siłą się wedrę na śmierci szaniec  
i tańczyć będę śmiertelny taniec,  
aż słońce w grozie przymknie swe oczy  
i za zasłonę nocy się stoczy.*

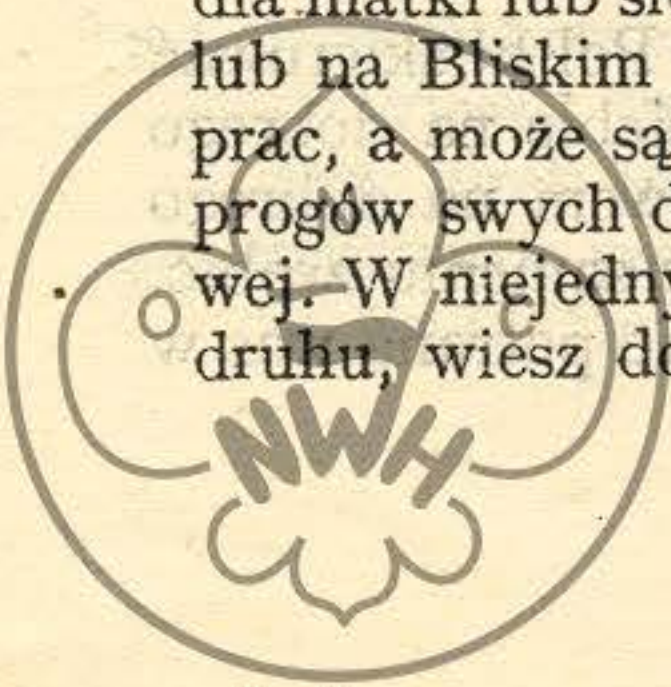
*Gdy przyjdzie rozkaz — Boże mój drogi —  
chętnie porzucę rodzinne progi  
i za te progi, za dym z tej chaty  
będę się krwawił, jak dziad z przed laty,  
a z taką siłą za broń uchwycę,  
że nią wyznaczę Polski granicę.*

*W ogniu i dymie — jak dziad przed laty  
będę miał z sobą ryngraf z mej chaty  
i — bym ocalał na sercu złożę  
oksydowaną twarz Matki Bożej.*

„BĄDŹ GOTÓW”. Pismo Zawiszaków. Rok III. Nr. 1/23. 15 Stycz. 1944.

### ZAWISZAK

I znowu w tym roku, na wszystkich polskich stołach wigilijnych było przygotowane nakrycie dla kogoś, kto przy nim nie usiadł, dla ojca czy brata, dla matki lub siostry — których nie było. Jeśli jeszcze żyją — są może w Anglii, lub na Bliskim Wschodzie, są może w więzieniu, w obozie, lub wywiezieni do prac, a może są niedaleko i wolni, lecz nawet na wigilię nie mogą przekroczyć progów swych domów, może walczą w partyzanckich oddziałach Armii Krajowej. W niejednym oku łza się kręci, gdy spojrzy na puste nakrycie. Ty młody druhu, wiesz dobrze, dlaczego tych ludzi, tak sercu bliskich, nie ma razem z





nami. Ty wiesz, że oni walczą i pracują dla Polski, że w walce tej nie cofnął się przed ofiarą z własnego życia. Wtedy w sercu twoim — młody przyjacielu — rodzi się natrętne, nieustępujące pytanie. Co ja dla Polski robię? Czy to co robię, jest już wszystkim, co dać z siebie jestem w stanie?

Nie ma wśród nas ani jednego chłopca, któryby Polsce służyć nie pragnął. Nie każdy jednak wie dokładnie, co on teraz ma robić, by móc dokładnie spełnić swoje pragnienie. Wie on, że gdyby był trochę starszym — to pracowałby w Małym Sabotażu; gdyby był takim, jak brat — brałby zapewne udział w pełnych emocji i chwały walkach dywersyjnych. Ale teraz? Cóż ma teraz robić taki sobie mały chłopak, który ma tylko rwące się do walk i przygód serce, serce, którym tak bardzo gorąco Polskę kocha? Oto jest pytanie — jakby powiedział Anglik.

Są jednak chłopcy, którzy dobrze wiedzą czego Polska od nich w tej chwili wymaga. Są to Zawiszacy. Nie sądźcie, iż Zawiszakami są tylko i wyłącznie członkowie jakiejś organizacji. Wielu chłopców z poza organizacji jest dzielnymi Zawiszakami. A znów wielu jest niestety takich, co wprowadzie chodzą na zbiórki patrolu, ale prawdziwymi Zawiszakami nie są, nie chcą być, lub być nimi nie potrafią. Pamiętaj jednak, dużo łatwiej jest spełniać obowiązki nałożone na twoje barki przez Ojczyznę — jeśli będziesz je wypełniał wspólnie, razem z kilkoma kolegami, w morowej i zżytej gromadzie, gdzie nawzajem będziecie się wspierać. Gdy przyjdą chwile walki — razem tworzycie siłę większą, niż każdy w pojedynkę; gdy przyjdą chwile klęski gromada wspomaga jednostkę, nie pozwala jej upaść na duchu; gdy przyjdą chwile zwycięstwa — razem będziecie mogli łatwiej znaleźć pole do pracy nad odbudową Ojczyzny. W gromadzie żyć i pracować łatwiej — gdyż gromadą zasada włada: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Któż więc jest prawdziwym Zawiszakiem? Jest nim taki chłopiec, który dobrze pojął czego Polska od niego wymaga! A czy wiecie czego Polska teraz żąda?

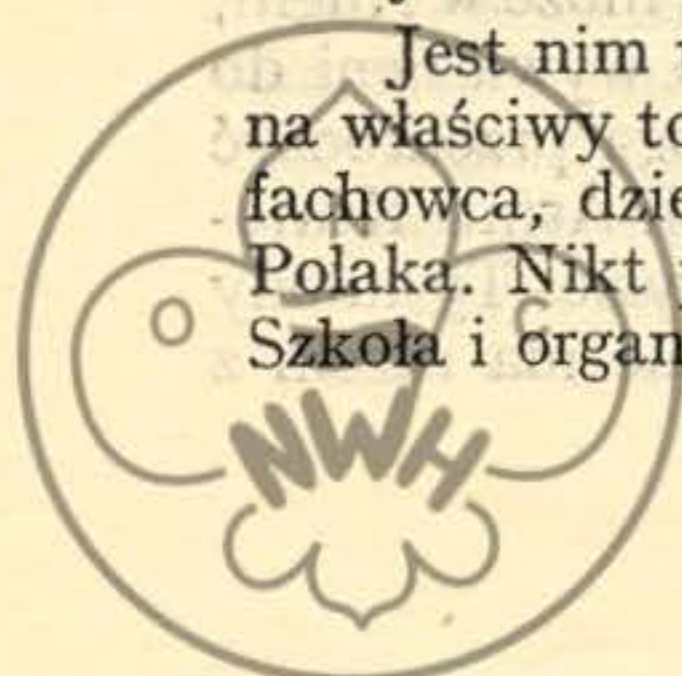
Najgorszym złem każdej wojny, a tej w szczególności, jest że w niej giną najlepsi, najdzielniejsi, a pozostają oportuniści, próżniaki, „przeżywacze”. Niemcy robią wszystko, aby tych najlepszych wyłapać, wyniszczyć, a nowemu, narastającemu pokoleniu uniemożliwić przygotowanie się do zadań przed nim stojących. Odbierają naukę, podsuwają „bimber” i inne najpłytsze wojenne rozrywki. Plan ten, mimo, iż wojnę przegrywają, udaje im się często zrealizować. Najlepsi giną, a pijana hołota tańczy jazzem zagłuszając egzekucyjne salwy.

Dlatego każdy chłopak musi być bardzo starannie przygotowany, wykształcony i wychowany, aby mógł zastąpić tych, którzy zginęli. Wojna jest wyścigiem z innymi narodami: wygramy ją wtedy, gdy mimo, iż Niemcy zlikwidowali nasze szkolnictwo wykształcimy się na dobrych fachowców; gdy ich usiłowania, by zdemoralizować nasze społeczeństwo spełzną na niczym; gdy młodzież polska nie podda się rosnącej fali bandytyzmu i anarchii; gdy lekceważąc, oszukując i przekraczając prawa okupanta — szanujemy prawa wydane przez Polskę Podziemną i będziemy szanować prawa wydane przez Władze Rzeczypospolitej.

Młodzież Polska nie może pozwolić by Naród nasz miał tak wyglądać, jakim chcą go uczynić Niemcy. Będzie On tak wyglądał w przyszłości, jak tego wymaga dobro naszego kraju; będzie On takim — jacy my będziemy.

Otrzymaliście odpowiedź na postawione przedtem pytanie: kto jest dobrym Zawiszakiem?

Jest nim taki chłopiec, który umiał swój zapal pracy dla Polski skierować na właściwy tor; który zabrał się do pracy, aby wychować siebie na dobrego fachowca, dzielnego żołnierza, pożytecznego obywatela — słowem na dobrego Polaka. Nikt jednak tego za was nie robi. Musicie to każdy samemu zrobić. Szkoła i organizacja mogą wam w tym dopomóc, lecz nigdy nie potrafią was w





tym zastąpić. Nie są one maszynami, do których z jednej strony można wskoczyć, by z drugiej gotowym wylecieć człowiekiem. Trzeba samemu chcieć i umieć z siebie urobić Polaka i człowieka.

Prawdziwy Zawiszak musi:

- kształtować swój charakter,
- dbać o swoje zdrowie,
- pamiętać o nauce,
- przygotowywać się do służby.

Zawiszką — musi być każdy polski chłopiec, gdyż dobrych Polaków potrzeba nam jak najwięcej —. Spójrzcie na całą polską młodzież. Czy dużo znajdziecie w niej ZAWISZAKÓW?

„BĄDŹ GOTÓW”. Pismo Zawiszeków. Rok III. Nr. 3/25. 27 Marca 1944.

### ŁUSKA Z BERGMANA

— Celuj w brzuch, pod pas. Muszka dokładnie w środku celownika — komenderuje Stach.

Leszek przymruża lewe oko, przyciska broń do ramienia i dokładnie wypełniając instrukcję patrolowego, celuje prosto w spasiony żołądek grubego Niemca w czarnym mundurze broni pancernej.

Spokojnie pociąga za spust . . .

Paff!!

Rozczapierzony „pocisk” z wiatrówki tkwi w środku czarnej sylwetki, wyciętej z czarnej rolety zaciemniającej i przypiętej pluskiewkami do drzwi pokoju.

— Pierwszoklasnie! — chwali Staszek.

— Nogami by się nakrył, jak drut!

Ba! Żeby to tak naprawdę — myśli Leszek — dopiero by była uciecha, ale tak na niby . . .

Teraz strzela Zbych. Potym Jacek i Ziutek, ale wszyscy czują to samo, co i Leszek. Że to niestety tylko na niby . . .

I chociaż starannie celują, a podziurawiony brzuch „szkopa” świadczy o skuteczności ich pocisków, czynią to jednak bez zbytniego entuzjazmu.

Ale ćwiczą się w strzelaniu prawie na każdej zbiórce. I pamiętają, że „muszka w środku celownika” i „celuj w brzuch”, choć przed nimi czarna makieta, a w rękę zaledwie wiatrówka, strzelająca za pomocą sprężonego powietrza.

Za to nocą każdy z nich śni o „prawdziwych” Niemcach i o lśniącym, zdobyczym Bergmanie w swych rękach.

O tych Bergmanach często chłopcy mówią . . .

Ale ile razy przejeżdżają tramwajami przez warszawskie mosty zawsze wpatrują się roziskrzonym wzrokiem w dziurawe rury na plecach żandarmów, pilnujących, by się stary Kierbiedź czy Poniatowski nie rozleciał.

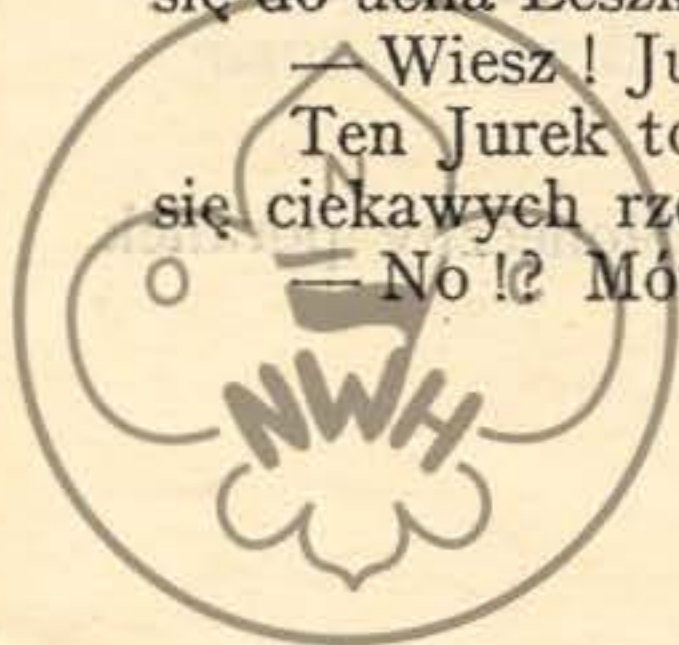
Wiedzą, że „te dziury” służą do chłodzenia powietrzem rozgrzanej przy strzałach lufy. Wiedzą, że magazynek mieści trzydzieści dwa naboje. Z pogardą i uczuciem wyższości patrzą na starszych mówiących o tym „pistolecticie maszynowym” — „karabin maszynowy.”

Ot i teraz, wracając po zbiórce w ciemnościach do domu. Zbych nachyla się do ucha Leszka i mówi szeptem:

— Wiesz! Jurek mi powiedział jak się powinno strzelać z „pimów”!

Ten Jurek to starszy brat Zbycha, od którego czasem można dowiedzieć się ciekawych rzeczy.

— No! Mów, mów!





Leszek z wrażenia wlaźł w sam środek kałuży i chlapnął sporą porcję wody w mijającą ich jakąś osobę, którą nadomiar jeszcze potrafił.

— Moglibyście uważać szczeniaki — rozdarła się piskliwie ochlapana i uderzona paniusia — młode to, a już ślepe.

— Przepraszam — bąknął Leszek wycofując się szybko z kręgu latarki rozzłoszczonej jejmości. — Też akurat wlaźła w paradę — dokończył ciszej.

Przeskoczyli na drugą stronę ulicy i szli dalej pod parkanami. W pobliżu nie było nikogo.

— Więc słuchaj — tłumaczył Zbyszek. Najlepiej strzelać krótkimi seriami, to znaczy nacisnąć spust i zaraz puścić, znowu nacisnąć i znowu zwolnić palec.

— A jakbym długo cisnął spust?

— To wystrzelasz odrazu cały magazynek i niepotrzebnie zmarnujesz amunicję.

— Acha, więc nacisnąć i puścić zaraz spust . . .

— Tak i to trzeba zrobić bardzo szybko, to jest cała sztuka.

— Ba, ale żeby tą sztukę umieć, to trzeba mieć Bergmana — mówił z żalem Leszek — oj, dałbym ja im wtedy za nasze krzywdy . . .

Byli już przed bramą domu. Pożegnali się i Leszek szybko wbiegł na schody.

Pomimo swych zaledwie czternastu lat i małego wzrostu Leszek wyglądał poważniej od innych rówieśników. Nie znaczy to, aby nie brał udziału w ich zabawach czy wesołych figlach. Nie, śmiał się i psocił, tak jak wszyscy. Tylko czasem zamyślał się . . . Stawał przez chwilę jakby nieobecny wśród nich. Lecz gdy go ze śmiechem „budzili“, znów ochoczo zbytkował.

O czym rozmyślał w chwilach zadumy? Nie mówił. Kiedy go pytano — skierowywał rozmowę w inną stronę.

Czy przypominał sobie może wtedy drogiego ojca, męczącego się w kamieniołomach obozu koncentracyjnego . . . Czy też myślał o ślicznym, jasnym mieszkanku na Wałach Leszczyńskich, skąd jego matkę wraz z nim i z małą siostrzyczką w mroźny dzień grudniowy wypędzono brutalnie . . . A może stawała mu przed oczyma ukochana szara Warta, nad której brzegiem tyle lat wesoło hasał . . .

Niewiadomo.

I jeszcze jedno różniło go od innych chłopców. Podchodził do pracy w patrolu poważniej, dojrzalej. Przygotowywał się do MFG staranniej. Czuł, że to jest jego obowiązek, jego służba — Polsce, której jest synem i żołnierzem-Zawiszakiem.

Poczucie przynależności narodowej rozbudziło się w nim w pamiętnych dlań okolicznościach. Było to zimą 1939 roku. Po wyrzuceniu z mieszkania w Poznaniu mieściła się jego rodzina, wraz z wieloma setkami podobnie wysiedlonych w brudnych, mrocznych, drewnianych barakach przejściowego obozu. Tam pewnego wieczora, wśród szalonych jęków współtowarzyszy nieszczęścia, dziesięcioletni dzieciak, pytając matkę dlaczego ci wszyscy ludzie tak cierpią, otrzymał odpowiedź — „Bo są Polakami“ — a gdy przypomniał sobie ostatnie słowa ojca wyszeptane mu do ucha przy bolesnym pożegnaniu: „Służ Polsce“ — wtedy w duszy dziecka jakby rozdarła się mglista zasłona i pojął, że poczucie polskości do czegoś go zobowiązuje.

Może dlatego rozumiał wagę swego przygotowania do MFG . . . Może dlatego tak się opiekował wiecznie zapracowaną matką, tak ją pocieszał w zwątpieniu i był jej prawdziwą podporą — on, czternastoletni smyk.

I teraz idąc spać serdecznie przytulił się do ukochanej mateczki, bez słów dziękując jej za ciągłą troskę o los swych dzieci.

Leszek szedł szybko Ordynacką do Nowego Świata. Słoneczny poranek jesienny nastrajał chłopca pogodnie.





Zobaczywszy przejeżdżający „Nowikiem” samochód z żandarmerią szepnął pod nosem „wieczne odpoczywanie” i przyspieszył kroku, chcąc zobaczyć gdzie „hyclery” pojechali.

Nagle . . .

Buum ! . . . Bum ! Bum ! . . .

Ogłuszający huk wybuchu. Brzęk szyb, kanonada strzałów.

Tatata . . . tatata . . . pam . . . pam . . .

Tata . . .

Piekło na ziemi.

Leszek leżąc na okrzyk „padnij” od pierwszej chwili przy murze kamienicy, widzi, jak tuż koło niego przykleka młody cywil o rozwianej, blond czuprynie i praży z za węgla krótką serię za serią z . . . wyśnionego Bergmana w dal Nowego Świata.

Tatata . . . tatata . . .

Po drugiej stronie ulicy towarzysze blondyna, ukryci wśród gruzów zasypują strzałami wraże, zielone mundury.

Tatata . . . pam . . . pam . . . pam . . .

Jezu Najśłodszy ! Toż to akcja bojowa Polski Podziemnej ! I on to widzi ! Na własne oczy ! . . .

Chłopiec rozgoręczkowanym wzrokiem wpija się w postać blondyna, uśmiechającego się po każdej serii.

Pam, pam . . . plask, plask . . .

Robi się gorąco. Żandarmi z samochodu już na pewno są wykończeni, lecz z wielu stron zaczynają padać strzały ich kamratów. Leszek słyszy uderzenie kulek o bruk ulicy, o mur domu . . .

A w tem blondynowi wypada pistolet z ręki, on sam osuwa się na chodnik.

Zawiszak odrywa oczy od rannego bojowca i widzi w Wareckiej stojącego przy murze SS-mana wyciągającego rękę z rewolwerem w ich stronę.

Skok . . . i Leszek przyciska do siebie wymarzonego Bergmana. Jak to się stało nie zdawał sobie zupełnie sprawy. Porusza się jak we śnie hipnotycznie wpatrzony w zieloną sylwetkę.

— Celować w brzuch, celować w brzuch.

— szepce odruchowo przez zaciśnięte szczęki.

Drugi błysk świadomości — „Krótkie serie . . .”

Palec zaciska się na spuście i momentalnie prostuje.

Tatata . . .

Jeszcze raz to samo . . . i jeszcze . . .

Tatata . . . tatata . . .

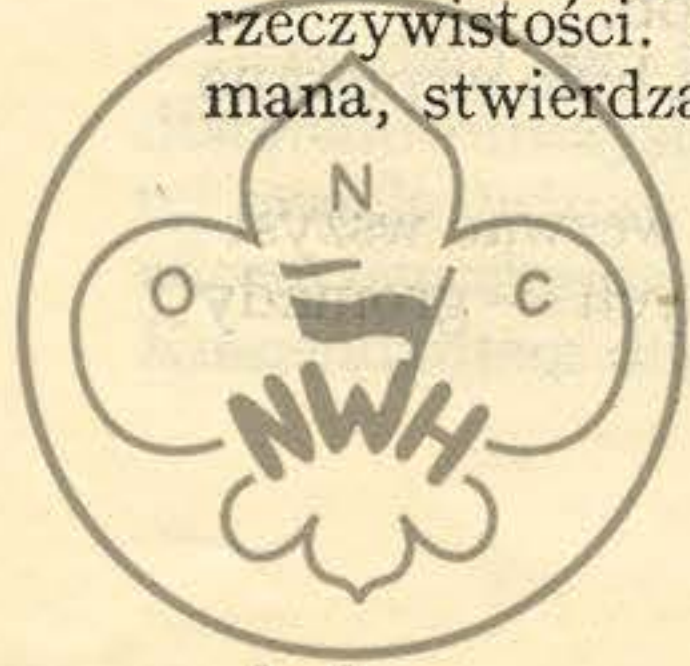
Jak przez sen widzi padającego Niemca i równocześnie ktoś wyrywa mu pistolet z ręki. Słysząc gwizd.

— Odwrót. Akcja skńczona. Aleś się gracko spisał pętaku. Zmykaj teraz razem z nami.

Wpychają go do samochodu. Leszek spostrzega koło siebie rannego bojowca, który klepie go zdrową ręką po ramieniu.

— Wspaniale waliłeś. Gdzieś się tego nauczyś? Masz tu na pamiątkę łuska od pocisku — krzyczy blondyn wśród szumu motoru — znalazłem ją koło siebie na ulicy. Może kulą z tego pocisku odpłaciłeś się za mnie.

Wysadzony z auta na bocznej ulicy przedmieścia, Leszek długo stoi na chodniku, na pół przytomny, nie wiedząc czy śnił, czy przeżył to wszystko w rzeczywistości. I tylko trzymana w zaciśniętej pięści łuska, łuska od Bergmana, stwierdza niezaprzeczalnie, że to nie był sen . . .





## ROZKAZ NACZELNEGO KOMITETU Z.H.P.

Druhny i Druhowie !

### WARSZAWA PADŁA !

Przez 63 długich, samotnych dni trwała zacięta walka. Wyczerpana, bez nadziei pomocy, Warszawa złożyła broń.

Złożyli Bohaterskiemu Miastu hołd przedstawiciele Najwyższych Władz Rzeczypospolitej, oddaje Mu cześć cały wolny świat. Naród Polski modlitwą i skupieniem, w żałobie głębokiej, łączy się z bohaterami Stolicy.

Stolica nasza jest cała w gruzach. Zginęły tysiące najlepszych w Narodzie. Strata jest niezmierna. Był to jednak wielki poryw Narodu, zagrożonego śmiertelnym niebezpieczeństwem, by wstrząsnąć sumieniem świata. Była to walka o wartości moralne i zasady, w imię których Polska, a za nią inne Narody, weszły do wojny, a które obecnie idą w zapomnienie lub stają się pustym frazesem.

Druhny i Druhowie ! Na oczach naszych dokonał się czyn, wytyczający drogę pokoleniom, jeden z największych w historii Narodu. W obronie Warszawy wybitny i chlubny wzięli udział harcerze i harcerki. Wielu z nich na wieczną odeszło wartość. Ofiarą życia spełnili prawdę swego życia : — Służbę Bogu i Polsce oraz pomoc bliźnim. Będą oni dla nas wiecznie trwałym przykładem i natchnieniem w dalszej pracy w służbie dla Polski.

Mimo upadku — Warszawa jest niewyciężona. Duch Jej jest niezłomny. Wierzimy, że Warszawa wolność wkrótce odzyska. Wierzimy niezłomnie w Polskę niepodległą, nieuszczerploną i prawdziwie wolną. Naszym obowiązkiem jest wyrównywać poniesione straty. Stawiamy sobie w obliczu zburzonej Warszawy nakaz wzmożonej pracy twórczej. Wyrównanie strat, odbudowa Polski, będzie naszym hasłem w życiu i pracy osobistej.

Niech przykład Warszawy będzie nam drogowskazem w naszej służbie Bogu, Polsce i bliźnim.

CZUWAJ !

Komitet Naczelny Związku Harcerstwa Polskiego.

Londyn, dnia 5 października 1944.

### WESPRZYJMY MODLITWĄ WALCZACĄ WARSZAWĘ

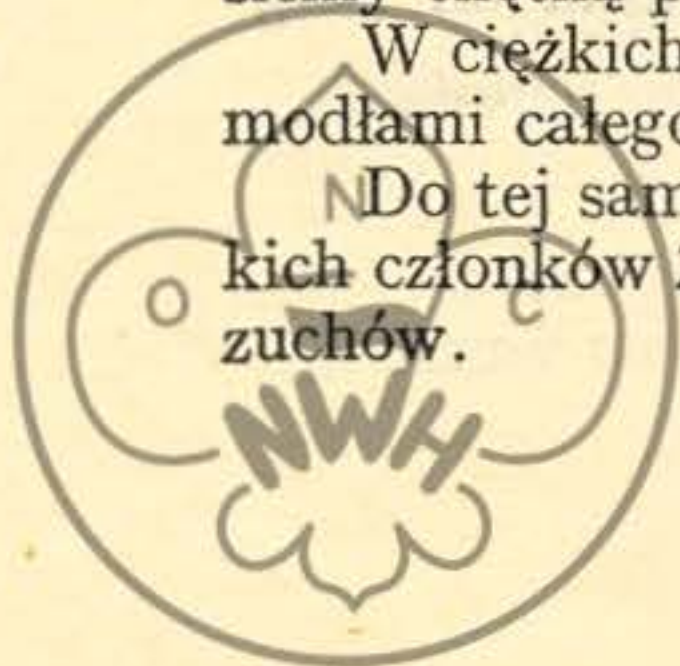
Warszawa, serce Polski, ponownie w otwartej walce o wolność ojczyzny. W otwartej walce, to znaczy w bitwie i w modlitwie, w smutku i w radości, w płomieniach i w śmierci, w nadziei i w konaniu o godne i pełne życie wolnej Polski.

Sierpień b.r. tak bardzo przypomina nam sierpień 1920 roku, zwycięstwo, które przeszło do historii pod mianem „Cudu nad Wisłą“.

Myśmy przyrzekali pełnić całym życiem służbę Bogu, Polsce i nieść chętną pomoc bliźniemu. Łączymy się więc duchem z bohaterską Warszawą i z całym Narodem Polskim. Łączymy się z tymi, którzy walczą o wolność i z tymi, którzy dla niej pracują, z tymi, którzy dla niej cierpią i z tymi, którzy o nią się modlą, z tymi którzy jej się spodziewają i z tymi, którym może beznadziejność serca załamuje i siły wytrwania odbiera. Łączymy się i im wszystkim nieśliśmy chętną pomoc w każdy możliwy i dostępny dla nas sposób.

W ciężkich dniach sierpnia 1920 roku bohaterstwo żołnierza było wspierane modłami całego narodu. I stał się Cud nad Wisłą . . .

Do tej samej modlitwy kornej, gorącej i ufnej pragnę dziś wezwać wszystkich członków Z.H.P. i jego Przyjaciół, oraz naszych najmłodszych — gromady zuchów.



archiwum



Pobożna modlitwa, cnotliwe życie, duch pokuty i umartwienia, przystępowanie do Sakramentów św. spowiedzi i Komunii św.

Niech zwłaszcza dzień 15 sierpnia, rocznica Cudu nad Wisłą i dzień Żołnierza Polskiego będzie w naszych szeregach dniem szczególnej modlitwy na intencję naszej Ojczyzny.

Druhno i Druhu, nad służbą Bogu, Polsce i chętną pomoc bliźniemu —  
**CZUWAJ!**

Ks.P.Miczko, phm  
Kapelan Naczelny ZHP poza granicami Kraju.

Spott House, nr. Dunbar

dnia 6.VIII 1944 r.

### **NADANIE ODZNAKI HARCERSKIEJ SZKOŁY PODCHORAŻYCH**

28 sierpnia 1944 r. odbyła się w Prezydium Rady Ministrów uroczystość wręczenie Premierowi, St. Mikołajczykowi, odznaki honorowej tajnej H. Szkoły Podchorążych w Warszawie. Odznakę przywiózł z kraju druh Marek Celt. Wygłosił on do Pana Premiera przemówienie, w którym m.in. powiedział:

„W chwili, gdy w Warszawie toczy się walka, w chwili kiedy wielu moich młodych druhów i przyjaciół oddało i oddaje życie za Polskę, niech mi wolno będzie wypełnić prośbę Komendanta Szkoły, odczytać jego list do Pana Premiera i wręczyć Panu honorową odznakę Szkoły: liść dębowy, symbol siły i wytrwania“.

Następnie Druh Celt odczytał list Komendanta Szkoły, stwierdzający, że „II turnus H. Szkoły Podchorążych, który zakończył się niedawno, ukończyło 200 podchorążych“. Druh Celt wręczył Panu Premierowi odznakę, list i egzemplarz jednodniówki, wydanej przez uczniów szkoły. Pan Premier, dziękując za odznakę, wygłosił dłuższe przemówienie, które zakończył słowami: „Choć giną poszczególni Polacy, Polska jednak nie zginie. Duch Polski przetrwa wszelkie przeciwności i zwycięży wszelkie przeszkody. Bo Polska jest nieśmiertelna“.

Tego samego dnia delegacja harcerska udała się do Naczelnego Wodza, gen. Sosnkowskiego. W czasie tej wizyty Vice-przewodniczący Komitetu Naczelnego ZHP wygłosił następujące przemówienie:

„Harcerstwo, wierne swoim ideałom, wykonuje w Kraju zaszczytną służbę pełną ofiar i chwały.“

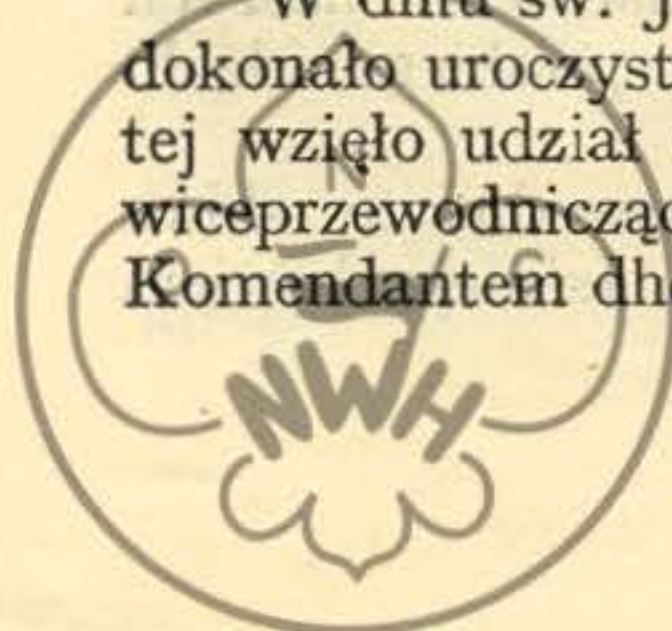
Komendant H. Szkoły Podchorążych nadał pamiątkową odznakę tej Szkoły Premierowi Rządu Rzeczypospolitej oraz Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych.

Komitet Naczelny Związku Harcerstwa Polskiego prosi Pana Generała o przyjęcie tej odznaki jako wyrazu niezachwianej wiary młodego pokolenia Polski w całość i pełną wolność Rzeczypospolitej oraz jako wyrazu woli walki o te ideały“.

Gen. Sosnkowski w dłuższej rozmowie wypytywał się o szczegóły pracy harcerskiej. Stwierdził on, że jest doskonale zorientowany w pracy niepodległościowej młodzieży w kraju. Położył on wielki nacisk na wagę zagadnienia rzetelnej pracy wychowawczej i kształtowania mocnych charakterów.

### **HARCERSTWO POLSKIE U GROBU ŚW. JERZEGO.**

W dniu św. Jerzego, Patrona harcerzy, Harcerstwo Polskie na Wschodzie dokonało uroczystego złożenia ryngrafu w kościele w Liddzie. W uroczystości tej wzięło udział około 300 harcerów i harcerzy z terenu całej Palestyny, z wiceprzewodniczącym Rady Z.H.P. na Wschodzie, dhem Szadkowskim i Komendantem dhem Śliwińskim na czele.





Wyprawa harcerska udała się najpierw do Ramleh (dawna Arymatea), gdzie odbył się raport i przegląd, a następnie msza św., w czasie której ryngraf został poświęcony. Po przeglądzie dh Szadkowski wygłosił następujące przemówienie:

„Harcerze i Harcerki! Jako przedstawiciele Harcerstwa Polskiego zebraliśmy się, aby w pobliżu miejsca grobu św. Jerzego, Patrona Młodzieży Skautowej, przez publiczny i zorganizowany udział we mszy św. a następnie przez złożenie na ołtarzu w kaplicy w Liddzie ryngrafu rycerskiego dać wyraz naszym głębokim uczuciom religijnym. Dzisiaj Harcerstwo Polskie na Wschodzie poraz trzeci w sposób publiczny dokumentuje swoje uczucia religijne. W roku 1942 w czasie II Walnego Zjazdu w Jerozolimie złożyliśmy hołd i wotum Matce Bożej w Kalwarii. W wielki piątek tego roku wzięliśmy udział w Polskiej Drodze Krzyżowej. Chcę mocno podkreślić te fakty, gdyż są one przejawem głębokiego nurtu religijnego, jaki płynie w naszych kręgach. Dzisiejsza uroczystość ma nam przypomnieć, że w walce z naszymi słabościami i złem mamy Niebieskiego Patrona, którego życie jest przykładem, jak można i należy postępować; z życia tego mamy czerpać dla siebie przykład i siły do pracy nad swymi charakterami. Uroczystość dzisiejsza ma też i inny charakter. Dzień św. Jerzego jest dniem myśli braterskiej. Dziś na całym świecie, gdzie tylko są drużyny skautowe, odbywają się uroczyste zbiórki, a drużynowi zapewne swym chłopcom mówią o tym, że skauci całego świata są braćmi. Pomyślmy i my dziś o tym. A w czasie dzisiejszej mszy św. szczególnie gorąco prosimy Boga o opiekę i pomoc dla braci naszych, co walkę prowadzą z wrogiem w Kraju, we Włoszech, w powietrzu i na morzu.“

Następnie wyprawa harcerska udała się do Liddy, gdzie zwiedziła grób św. Jerzego i gdzie na ołtarzu kaplicy naszego Patrona złożono uroczyste ryngraf. Akt erekcyjny brzmi w sposób następujący:

„Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego, dnia dwudziestego trzeciego kwietnia, w roku bohaterskich zmagania Narodu Polskiego o niepodległość Państwa Polskiego i całość jego granic, kiedy Prezydentem Rzeczypospolitej był Władysław Raczkiewicz, Premierem Rządu Rzeczypospolitej Stanisław Mikołajczyk, a Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych generał broni Kazimierz Sosnkowski,

Związek Harcerstwa Polskiego na Wschodzie w imieniu Harcerstwa Polskiego w dniu uroczystości św. Jerzego, Patrona Młodzieży i Skautów całego świata,

składa swemu Niebieskiemu Patronowi w Liddzie, miejscu jego przyjścia na świat, życia i wiecznego spoczynku, głęboki hołd oraz ryngraf rycerski,

z zapewnieniem, iż powierzona sobie młodzież pragnie wychowywać w oparciu o zasady Chrystusowe i rycerskie tradycje narodowe,

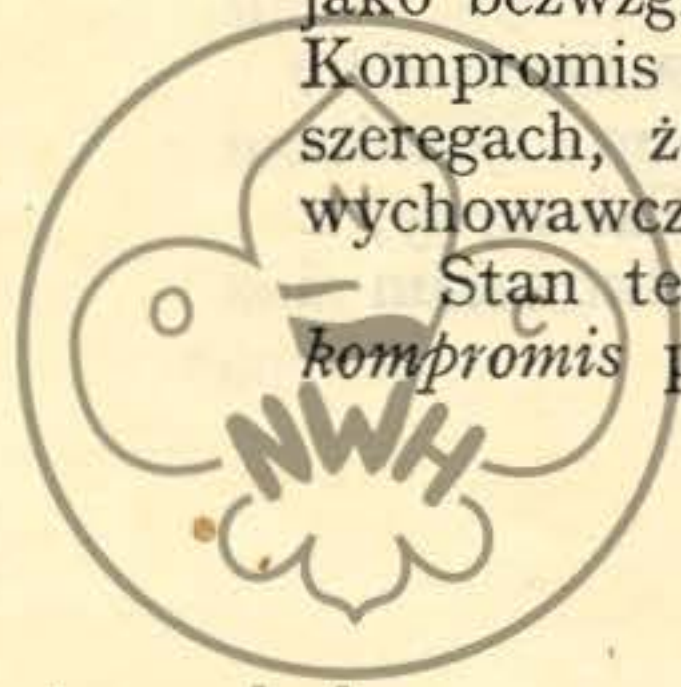
wierząc, iż pokój świata może odbudować wiara, moralność i prawo oraz na nich oparta przyjaźń młodzieży.“

## DYSKUTUJMY:

### O KOMPROMISACH.

Z wybitnym niepokojem obserwuję, że w społeczeństwie polskim, przebywającym w Wielkiej Brytanii, powszechnie przyjmuje się *kult kompromisu* jako bezwzględnej zalety zarówno w życiu indywidualnym jak i zbiorowym. Kompromis tak dalece zdobył już sobie prawo obywatelstwa w naszych szeregach, że został nawet uznany za jeden z elementów polskiego ideału wychowawczego.

Stan ten uważam za wysoce niepokojący z tego powodu, że słowo *kompromis* pokrywa treść o niezmiernie szerokim zakresie. Istnieją bowiem





kompromisy, które są niewątpliwie zaletą i kompromisy, które — podyktowane wygodnictwem lub brakiem odwagi — są godne potępienia; a między nimi rozciąga się cała skala. Granica jest bardzo elastyczna i niewyraźna. Społeczeństwo polskie bardzo często nie dostrzega jej wcale. Kult kompromisu prowadzi do przyjęcia kompromisu jako *postawy życiowej*, bez względu na to, czy jest on w danej chwili słuszny, czy nie — i to jest objaw dla nas prawdziwie groźny, tym więcej, że słowem „kompromis“ pokrywa się nieraz ustępstwa i klęski, które wcale nie są kompromisami.

Anglia stawiana jest nam często za wzór, jako kraj kompromisu. Tylko, że my nie zawsze rozumiemy istotę angielskiego kompromisu i — skłonni do naśladowania — gotowiśmy, jak się wyżej powiedziało, przyjąć za postawę życiową kompromis w każdej postaci. Anglik widzi granicę między kompromisem-zaletą, a kompromisem nie do przyjęcia o wiele wyraźniej, niż my.

Myślę, że nie pomylę się bardzo, jeśli powiem, że istotą kompromisu angielskiego w życiu indywidualnym jest łatwe rezygnowanie z własnych przywilejów na rzecz dobrego współżycia z innymi. Nie ma to nic wspólnego z rezygnacją z rzeczy istotnych: własnych przekonań lub podstawowych praw życiowych. Dobre współżycie z innymi, oszczędzenie uczuć innych ludzi warto są tego, żeby nie upierać się zanedbato przy jakimś słowie czy przyzwyczajeniu — dlatego Anglik wybiera kompromis. Ale silne poczucie godności własnej Anglika i silne poczucie jego naturalnych praw są czynnikami, które doskonale zaznaczają granicę między kompromisem, będącym powszechnie przyjętą zaletą, a kompromisem będącym rezygnacją z czegoś istotnego.

Kompromisy polityczne Wielkiej Brytanii często też nie są tym, za co je bierzemy. Pomijam celowo ocenę ich z punktu widzenia moralnego, a staram się jedynie uchwycić ich istotę.

Kompromisy polityczne Wielkiej Brytanii przede wszystkim nigdy nie odnosiły się do spraw tak istotnych, jak samo zagadnienie bytu państwowego czy narodowego — mało było do tego okazji. Gdy okazja taka nadarzyła się w 1940 roku — nie było kompromisu. Kompromisy polityczne Wielkiej Brytanii, o ile mi się wydaje, w ogóle nie są rezygnacją, są tylko przyjęciem, z tych czy innych powodów, na pewien okres czasu „arrangement“, które może być nawet sprzeczne z zasadniczą linią wytyczną, ale które jest czymś przejściowym, co tej linii wytycznej nie przekreśla, jakkolwiek odracza jej cele. Wielka Brytania czuje się mocarstwem, ma czas, może czekać aż sytuacja stanie się znów dogodna, aby otwarcie powrócić do swych niezmiennych podstaw polityki. Wielka Brytania czuje się również dość silna na to, aby przyjętym kompromisom zakresić granice ściśle z góry oznaczone. To trzeba sobie bardzo jasno uprzytomnić, gdy się pragnie angielskie metody stosować w polskim życiu.

Trudno jest w zwięzłą definicję ująć, co jest kompromisem-zaletą, a co nim nie jest. Nakreślone poniżej punkty są próbą, niewątpliwie niekompletną, takiej definicji: *Kompromis jest zaletą* — jeśli jest dobrowolną rezygnacją z własnego przywileju na rzecz wyższej wartości, np. dobrego współżycia między ludźmi. Kompromis jest słuszny, kiedy obie zawierające go strony czynią równej wagi ustępstwa dla jakiejś wyższej racji.

*Kompromis jest objawem małości ducha* — jeśli jest rezygnacją dla tzw. „świętego spokoju“ i własnej wygody.

*Kompromis, jeśli jest rezygnacją dokonaną pod presją groźby lub siły* — nie jest kompromisem, ale przez słabość i brak odwagi podyktowanym poddaniem się.

*Kompromis, jeśli dotyczy istotnych, zasadniczych poglądów na rzeczy wieczne, świat i człowieka, lub podstawowych praw życiowych jednostki czy narodu* — nie jest kompromisem, lecz zaakceptowaniem porażki lub przegranej.

— Nie może być kompromisu między dobrem i złem. Między sprawiedliwym i niesprawiedliwym.



My — emigracja, a zwłaszcza my — Harcerstwo na poza granicami kraju — winniśmy szukać wzorów kompromisu nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale — i to przede wszystkim — w Kraju.

Kraj zna dobrze kompromis, będący wielkodusznym wyrzeczeniem się przywilejów jednostki czy interesów grupy dla wyższych wartości. Kraj nie zna natomiast ani kompromisu dyktowanego przez wygodę, czy siłą, ani kompromisu, który akceptuje porażkę.

M. K.

## NA HARCERSKIM SZLAKU

### Udział w Drodze Krzyżowej

Harcerstwo Polskie Palestyny wzięło udział gremialnie w uroczystościach Wielkiego Tygodnia Ziemi Świętej, a w szczególności w Niedzieli Palmowej i w Drodze Krzyżowej.

### Akcja adoptowania drużyn w krajach zniszczonych wojną

Donosiliśmy już o zainicjowanej przez Międzynarodowego Komisarza skautów szkockich, Jack'a Stewart'a akcji „adoptowania” drużyn polskich przez drużyny szkockie, które już dziś zbierają materiały i fundusze w celu dopomożenia poszczególnym drużynom polskim w odbudowie ich pracy. W sierpniowym numerze „The Scouter” Międzynarodowy Komisarz Imperium Brytyjskiego zachęca do tej akcji, wzywając, ażeby drużyny, pragnące zaadoptować jakąś zagraniczną drużynę skautową, rejestrowały się w Imperialnej Głównej Kwaterze, oraz ażeby już dziś rozpoczęły zbieranie ekwipunku skautowego w tym celu. Akcja adoptowania drużyn zagranicznych w celu niesienia im pomocy, winna doprowadzić w czasach pokojowych do wymiany wizyt i nawiązania prawdziwej przyjaźni między młodzieżą brytyjską i młodzieżą innych krajów. Komitet Naczelny ZHP w Londynie wydał w tej sprawie szczegółowe „Wskazówki co do akcji adoptowania drużyn”. Osoby zainteresowane tą akcją winny się zwrócić do biura Komitetu po wymienione wskazówki.

### Fundusz pomocy skautek działa

Stale „nawiedzanie” południowej Anglii przez V-bomby powoduje, że wiele zuchów, skautek i wędrowniczek angielskich potrzebuje doraźnej pomocy. W pierwszych tygodniach bombardowania 87 skautek otrzymało z Guide Relief Fund pomoc w formie odzieży oraz pieniędzy. Wyplacono ponad £400 na ten cel. Fundusz „Guide Relief Fund” powstał z darów zarówno w naturze jak i w gotówce, nadesłanych zwłaszcza w okresie bombardowania w 1940-41 r. przez skautki Stanów Zjednoczonych, Australii, Nowej Zelandii, Kanady, Afryki Połudn., i in. a także samej W. Brytanii. Wobec obawy wyczerpania się zapasów i funduszy, Komitet Guide Relief Fund zwrócił się do skautek z apelem o zasilenie funduszu nowymi darami.

### Pierwszy team G.I.S. wyjechał w świat

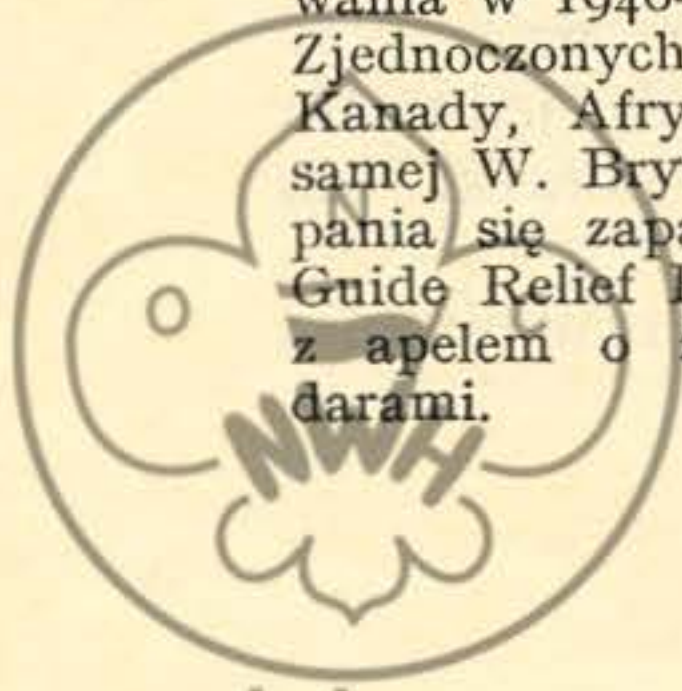
Po długich przygotowania i oczekiwaniach pierwszy team Międzynarodowej Służby Skautek (Guide International Service) wyjechał na Bliski Wschód w celu objęcia służby. Team składa się z 9-ciu starszych skautek. Otrzymały one mundury khaki, podobne do munduru A.T.S., noszą jednak na czapkach i na ramieniu odznaki G.I.S. oraz pasek z kłamrą skautową. Team pracuje obecnie na terenie Egiptu w obozach uchodźców greckich. Okazało się przy tym jak bardzo cenna jest w tej akcji praca grupy, przygotowanej do działania jako zespół. Równocześnie G.I.S. kontynuuje zbiórke funduszy. Ogólna suma uzyskana dotąd wynosi blisko 30 tysięcy funtów.

### Wielki wzrost liczby skautek

Sprawozdanie złożone na dorocznym zebraniu Rady Naczelnej Skautek Brytyjskich wykazało — w roku ubiegłym — bardzo wielki przyrost cyfrowy organizacji, która w całym Imperium wzrosła o 103 175 członkiń, osiągając cyfrę 503,421. Podkreślić również należy znaczny wzrost liczby obozów, oraz kursów kształcenia starszyny. Skautki w całym Imperium wykazują zarówno doskonałą postawę, podejmując liczne wojenne służby, jak i wielką ofiarność spiesząc z pomocą swoim siostronom dotkniętym klęską wojny oraz przygotowując się do niesienia pomocy ludności w innych krajach. Królowa, która jest patronką organizacji, udzieliła pozwolenia następczyni tronu, księżniczce Elżbiecie, na przyjęcie godności vicepatronki. Księżniczka Elżbieta wzięła udział w zebraniu Rady Naczelnej. Przewodniczącą Komitetu Wykonawczego (m.w. odpowiedniczką naszej Naczelniczki Harcererek) została powtórnie wybrana Mrs. Sydney Marsham. Lady Baden Powell dekorowała ją odznaką Srebrnej Ryby (najwyższe odznaczenie honorowe skautek) za zasługi położone dla ruchu.

### Skautowa Służba Pomocy

Nadeszły wiadomości o pracy pierwszych trzech członków Skautowej Służby Pomocy (Scout International Relief Service), którzy wyjechali do Egiptu pełnić swą służbę. Jeden z nich organizuje zajęcia w wielkim obozie ewakuowanej ludności greckiej. Jest to trudne zadanie, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci i młodzież, ze względu na





brak jakichkolwiek pomocy — książek, materiałów i narzędzi do robót ręcznych itp. Drugi członek S.I.R.S. został mianowany asystentem inspektora służby zdrowia, trzeci zaś organizuje transporty. W ślad za tą pierwszą trójką niedawno wyjechało w teren następnych trzech członków S.I.R.S.

### **Skauci angielscy na wojennej służbie**

Brytyjskie Ministerstwo zaopatrzenia zwróciło się do skautów z apelem, ażeby dopomogli do rozwiązania trudnego problemu zaopatrzenia na zimę ludności w opał. Skauci mogą tego dokonać przez zbieranie w lasach suchych gałęzi i dostarczanie ich do wiosek i miast, oraz przez sporządzanie brykietów z mialu węglowego, który w każdym niemal domu bezużytecznie pokrywa podłogę piwnicy. Lipcowy numer „Scouter'a” podaje sposób domowej fabrykacji brykietów.

Ministerstwo Apropowizacji wezwało skautów do zbierania leśnych owoców. Trzeba tutaj również podkreślić, że zarówno skauci, jak i skautki brytyjskie zorganizowali szereg letnich obozów roboczych, które dopomagały w żniwach i innych pracach rolnych.

### **Harcerze w odwiedzinach u skautów**

W New Berwick kilku harcerzy-żołnierzy utrzymywało stały kontakt z miejscową drużyną zuchów i skautów. Brali oni czynny udział w życiu gromady i drużyny, organizowali gry, zabawy i uczyli polskich piosenek, a także opowiadali młodzieży o Polsce. Prawdziwym przeżyciem były dla drużyny skautów wielkie manewry nocne zorganizowane w mieście dla 30 chłopców. Wyjazd harcerzy polskich z Berwick przerwał wspólną grę skautową, która jednak pozostawiła w duszach chłopców berwickich uczucie prawdziwej przyjaźni dla ich starszych, polskich braci.

L. L.

### **U dzieci niewidomych**

Dh. Leopold Lorenz odwiedził w Edynburgu szkołę niewidomych. Przeprowadził z dziećmi pogadankę o Polsce, a potem grał im na fortepianie i uczył ich polskich piosenek. Z rozmowy z kierownikiem szkoły wynikało, że niestety żadne materiały o Polsce nie są wydrukowane metodą Braille'a, to też angielskie dzieci niewidome nie mają możliwości czytać niczego o Polsce. Druh L. postarał się o przesłanie do szkoły odpowiednich materiałów, które szkoła obiecała we własnym zakresie odbić metodą Braille'a.

### **Ekipa Haremistrów w Nairobi**

Do Nairobi przybyła z Blizkiego Wschodu ekipa instruktorów harcerskich z ramienia Rady Z.H.P. na Wschodzie. Kierownikiem ekipy jest ppor. dr. W. Szyryński. Po kilkudniowym pobycie w Nairobi i uzgodnieniu programu pracy ekipy z miejscowymi władzami polskimi, ekipa podzieliła się

na dwa zespoły. Jeden z nich z dhem Szyryńskim na czele udał się na wizytację obozów w Kenyi, Ugandzie i Tanganice, drugi zaś, pod kierownictwem dha Brzezińskiego, udał się do obydwu Rodezji.

### **Kurs Instruktorski na ternie Ugandy**

W dniach od 26.VI. do 5.VII. br. odbył się w Misindi Centralny Kurs Instruktorski dla harcerek i harcerzy z terenu Ugandy. Program zmierzał do podniesienia poziomu ideowego, głębszego wyrobienia obywatelskiego i harcerskiego, oraz usprawnienia technicznego. Kurs pomieszczony był w domkach osiedla Misindi. Wzięło w nim udział 120 uczestników. Kurs podzielony był na dwa obozy: harcerek i harcerzy. Prace w obu obozach prowadzono oddzielnie, w dwóch grupach: dla drużynowych drużyn harcerskich i dla wódzów zuchowych. Szereg zajęć było wspólnych. Kwatermistrzostwo i magazyn techniczny kursu spoczywały w rękach samych harcerzy i harcerek, którzy wywiązali się z tego zadania bardzo dobrze. Na zakończenie Kursu oba obozy odwiedzili przedstawiciele władz polskich.

W tym samym czasie odbył się dwudniowy Informacyjny Kurs Harcerski dla nauczycieli z osiedla Misindi.

### **Wracają do domu . . .**

Jedni z pierwszych wracają do siebie skauci belgijscy. Z okazji uwolnienia Brukseli Viceprzewodniczący Nacz. Komitetu Z.H.P. złożył gratulacje skautom belgijskim w Wielkiej Brytanii. W odpowiedzi na to przewodniczący skautów belgijskich w Wielkiej Brytanii przysłał list treści następującej:

„Jestem głęboko wzruszony waszym listem i spieszę podziękować polskim skautom i skautkom za ich gratulacje, złożone z okazji uwolnienia Brukseli. Jest gorącym życzeniem wszystkich skautek i skautów Belgijskich, ażeby bohaterskie zmagania Waszego narodu, a zwłaszcza obywateli Warszawy, były szybko uwieńczone świetnym zwycięstwem oraz, żeby Wasze piękne miasto odbudowało się, by być dumą Waszego bohaterskiego kraju.”

### **Harcerze-żołnierze z Francji i Belgii**

W marcu br. odbyła się pierwsza wspólna odprawa polskich instruktorów harcerskich z Francji i Belgii. Odprawa była poświęcona sprawom związanym z zagadnieniem odbudowy organizacji harcerskiej na wymienionych terenach.

B. B.

### **Skauci Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Kat. w U.S.A.**

Przy Zjednoczeniu Polskim Rzymsko Kat. w Stanach Zjednoczonych zorganizowane są drużyny skautowe, które wchodziły w skład Boy Scouts of America na zasadach pewnej autonomii. Drużyny te prowadzą



ożywioną działalność: poza normalną pracą skautową biorą udział w uroczystościach narodowych polskich i patriotycznych uroczystościach amerykańskich. Drużyny Z.P.R.K. szczególnie wyróżniły się na defiladzie 3-go Maja, oraz na „Air Show Parade” w Chicago. Z.P.R.K. posiada swój własny teren obozowy im. Ks. Teodora Gieryka, który każdego lata gromadzi wiele dziesiątek młodzieży. Drużyny skautów Z.P.R.K. pielęgnują też polskie zwyczaje: urządzają „gwiazdki”, występują z gwiazdą i kołędami, obchodzą „święcone”. Dziewczeta zrzeszone są w oddziałach Cór Z.P.R.K. i nie dają się prześcignąć chłopcom w działalności organizacyjnej. Wielu wychowanków drużyn skautów i cór Z.P.R.K. służy obecnie w armii U.S., utrzymując jednak kontakt z macierzystą organizacją przy pomocy korespondencji.

### **Harcerka na obozie skautek amerykańskich**

W obozie Edith Macy pod New Yorkiem odbyła się konferencja skautek, w której uczestniczyły przedstawicielki 11 państw. Polską reprezentowała dhna R. Zaorska. Na konferencji omawiano znaczenie skautingu w toczącej się wojnie oraz rolę, jaką ruch odegra w świecie powojennym, zwłaszcza na terenie Europy. Mrs. A. O. Choate, jedna z wybitnych kierowniczek skautingu amerykańskiego, w swoim przemówieniu złożyła gorący hołd organizacji harcerek polskich, którą miała możność poznać w czasie swego pobytu w Polsce. Druhna Zaorska miała okazję poinformowania uczestniczek konferencji o harcerstwie polskim i obecnej sytuacji młodzieży w kraju. Została ona zaproszona na dalsze tego rodzaju odczyty o harcerstwie polskim do różnych ośrodków skautek amerykańskich.

### **Życie harcerskie w Ugandzie**

Na terenie Ugandy, w osiedlach Masindi i Kojja praca harcerska rozwija się pomyślnie. W obu osiedlach zorganizowano izby harcerskie, które przez dyrektora funduszu „War Relief Service” zostały wyposażone w meble i potrzebny sprzęt świetlicowy i harcerski. Obok izb powstały boiska sportowe i ogródki. Przyczyniło się to bardzo do ożywienia pracy. W Masindi Krag St. harcerek „Zarzewie” organizuje kwadransy muzyczne (patefon i płyty) i literackie (czytanie powieści, noweli i wierszy) w szpitalu osiedla. Harcerki i harcerze utrzymują kontakt z żołnierzami-harcercami, walczącymi obecnie na froncie włoskim. Z końcem lipca do osiedla przybył nowy transport młodzieży harcerskiej z

hufców teherańskich oraz dwie instruktorki-nauczycielki.

### **W Valivade (Indie)**

Harcerstwo w Valivade współpracuje ściśle z referatem kulturalno-oświatowym. W każdej świetlicy codziennie popołudniu z harcerki pomagają świetliczarce w jej pracy, organizując czytanie i gry dla dzieci i pilnując porządku. W wieczorach świetlicowych harcerki biorą udział przygotowując poszczególne punkty programu, pogadanki, deklamacje i produkcje chóralne. W czasie wizyty min. Khare, przedstawiciela rządu Indii, męskie i żeńskie drużyny harcerskie urządziły sprawny pokaz biwaku i dnia harcerskiego. W dniu św. Jerzego wszystkie drużyny wysłuchały wspólnie mszy św., zaś popołudniu na jednym ze wzgórz okolicznych rozpalono ognisko. Harcerstwo jest na terenie osiedla w Valivade bardzo popularne i cieszy się poparciem całego osiedla.

### **Obozy w Wielkiej Brytanii**

W bieżącym roku akcja letnia urządzona była na szeroką skalę. Prawie cała młodzież przebywająca na Wyspach Brytyjskich znalazła się na obozach lub koloniach. Odbyło się 15 odrębnych obozów, które można podzielić na cztery zasadnicze grupy: 1. Obozy harcerzy, 2. Obozy harcerek, 3. Obozy małoletnich z Lotnictwa, 4. Kolonie dla dzieci i młodzieży.

W okresie od czerwca do 15 września 428 uczestników obozów spędziło ogółem 8290 harcerzo-dni. Charakter obozów był dość rozmaity. Harcerze i harcerki zrobili dalszy krok naprzód w swej sprawności indywidualnej i zbiorowej, przygotowali się do całorocznej pracy. Małoletni z Lotnictwa doczekali się upragnionego odpoczynku i przyjemnej rozrywki. Dzieci polskie, dziewczęta, chłopcy, rozrzucony przez cały rok po zakładach angielskich, pogłębili i rozszerzyli swoje wiadomości z Polski i o Polsce. A poza tym wiele czasu poświęcili zajęciom harcerskim i nawiązaniu serdecznych stosunków z brytyjską ludnością, mieszkającą opodal kolonii.

*P-al.*

### **Jubileusz Skautek Amerykańskich**

Ruch skautek w Stanach Zjednoczonych został założony 12.III.1912 r. przez Juliet Gordon Low w Savannah, w stanie Georgia. Powstała tam drużyna złożona z 18 dziewcząt. Wkrótce potem ruch rozszerzył się gwałtownie na całe Stany Zjednoczone i obecnie liczy 850. tys członkiń, z których w przybliżeniu 100 tys., to osoby dorosłe. Blisko 3 miliony dziewcząt przeszło przez skautowe przeszkolenie w ciągu 32 lat istnienia organizacji.

